ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

ROK XIII 2 SIERPNIA 1936 Nr. 31

RADJO

Niedziela 2.VIII — 8.03 „Gazetka rolnicza" — red. St. Jagiełło.
9.00 Transmisja nabożeństwa.
14.30 Audycja dla wsi.
17.30 Transmisja z XI Olimpjady w Berlinie — bieg na 10.000 m. z udziałem Noji.
19.55 Recital skrzypcowy Stefana Frenkla.
21.00 Premjera słuchowiska J. Parandowskiego p. t. „Gałązka Oliwna".
22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie.

Poniedziałek 3.VIII — 12.03 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski.
15.45 „O pająku, który z głodu zjadł własną sieć" — opowiadanie dla dzieci St. Kubickiego (z Poznania).
20.30 „Legenda Kościuszki i legenda Piłsudskiego".
22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie.

Wtorek 4.VIII — 12.03 „Pożniwne roboty i pożniwne kłopoty rolnika" p. St. Siemicki.
15.45 Transmisja z XI Olimpjady w Berlinie — bieg na 100 m. (finał) z udziałem St. Walasiewiczówny.
16.45 „Hetman Jan Tarnowski i bitwa pod Obertynem" — odczyt.
17.40 Transmisja z XI Olimpjady w Berlinie — bieg na 800 m. (finał) z udziałem Kucharskiego.
19.30 Opera Wł. Żeleńskiego: „Janek".

Środa 5.VIII — 12.03 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski.
22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie.

Czwartek 6.VIII — 12.03 Nowiny leśne— prof. Kloska.
16.10 Transmisja z XI Olimpjady w Berlinie — rzuty oszczepem z udziałem Lokajskiego i Turczyka.
16.45 „6 sierpnia 1914 roku" — odczyt.
17.15 Marsze Wojska Polskiego w wyk. orkiestry dętej 36 p. p.
19.00 Humoreska radjowa: „Sprzedam kamień".
22.00 Wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie oraz feljeton p. t. „Polacy w Olimpijskim Konkursie sztuki" (z Berlina).

Piątek 7.VIII — 12.03 O właściwem stosowaniu nawozów pomocn." — F. Starzyński.
16.45 „Warszawskie uczelnie akademickie" — odczyt.
17.00 „Uwertury" — koncert.
22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie.

Sobota 8.VIII — 12.03 „O zarządzaniu gospodarstwem" — inż. Fr. Zoll.
15.45 „Dwa Michały na wakacjach"— pogadanka dla dzieci.
16.45 „Z rybackim kutrem na połowie flonder" — pogadanka.
17.50 „Brzegami Prutu ku Howerli"— feljeton.
22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie.

KALENDARZYK

NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

Lipiec:	Wschód słońca	Zachód słońca
2. N. M. P. Anielskiej	3.58	7.28
3. Znal. Św. Szczepana	4.00	7.26
4. Dominika	4.01	7.25
5. N. M. P. Śnieżnej	4.03	7.23
6. Przemienienie Pańskie	4.04	7.21
7. Kajetana w. i Donata	4.06	7.19
8. Cyrjaka, Emiljana	4.07	7.17

Rok XIII. Warszawa, 2 sierpnia 1936 r. Nr. 31

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW
TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻÓRAWIA 13, m. 3. TEL. 9-44-41.
REDAKTOR PRZYJMUJE: W PONIEDZIAŁKI I PIĄTKI OD GODZ. 17 DO 18-ej. RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.



Gewont. fot. R. Świerzewski.

ZBROJENIE SIĘ NARODU

Wielka wojna, z całem jej okrucieństwem i grozą, z całym tragizmem konsekwencyj, które pogrążyły świat w bezmiarze nędzy i bezsilnych z nią zmagań, nie starczyła za przykład odstraszający dla idących pokoleń, nie zabiła w ludzkości instynktu walki. Lata zaledwie minęły od dnia 11 listopada 1918 roku, który znękanemu wojną światu zdawał się jutrzenką wieczystego na ziemi pokoju, a już widmo wojny stokroć brutalniejszej szczerzy ku nam swe zęby, naigrywając się z pacyficznych ideałów, haseł — mrzonek.

I nie pomoże nic, że szereg narodów świata pragnie gorąco i szczerze pokoju, że pragnie w atmosferze przyjaźni powszechnej i wzajemnego zaufania rozwijać się i pracować dla dobra własnego i ludzkości, — nie pomoże nawet, że tych narodów jest większość, — ta mniejszość, żyjąca i żywiąca się ideą wojny, agresji, odwetu zmusza cały wielki świat do szaleńczego wyścigu zbrojeń, których nieubłaganem następstwem musi być wojna.

Nie do nas w tej chwili należy rozważać pytanie, kto i jak świat ten z błędnego koła wyprowadzi, naszem najpilniejszem zadaniem jest czuwać i gotować się na miarę naszych sił, a może i ponad miarę nawet, by w chwili przyjścia katastrofy młode nasze mocarstwo nie musiało szukać bezradnie ratunku, czy pomocy u wątpliwych przyjaciół, ale by świadome własnych sił materjalnych i moralnych umiało stawić czoło z pełną wiarą zwycięstwa.

Gdy mówimy dziś o zbrojeniu, dozbrojeniu, obronie — temat ten stał się ostatnio nie tylko najpopularniejszym z zagadnień, ale wprost bazą ideologiczną, jedyną racją stanu — mówimy zbyt rzadko i zbyt mało o zbrojeniach moralnych, o tej właśnie postawie duchowej narodu, o tej jego moralnej gotowości znalezienia się oko w oko z niebezpieczeństwem bez mrużenia powiek. Gorzej, — u nas zazwyczaj mówi się o zbrojeniach i ich konieczności, przyjmując, a priori naszą bezsilność, ubóstwo, niewystarczalność materjalną, techniczną i t. p. bez zadania sobie trudu poznania naszych możliwości istotnych, bez potrzeby sprawdzenia, czy te rozsiewane wokół nas i przez nas bajdy mają jakieś realne uzasadnienie. Tak, jak u innych normalnie przecenia się własną siłę, potęgę, gotowość — tak u nas, nie wiadomo przez jakie przekleństwo charakteru neguje się nawet najbardziej oczywiste, nie dające się zaprzeczyć wartości.

I oto nasze zbrojenia należy zaczynać od wyjęcia nam z rąk najstraszniejszej broni, skierowanej samobójczo we własną pierś, pesymizmu, niewiary i tej jakiejś duchowej apatji, która nie pozwala nam wykrzesać koniecznego do życia entuzjazmu. To nie kryzys, nie bezrobocie, nie nędza temu narodowemu entuzjazmowi stoją na przeszkodzie — to nasze smutne cechy rasowe, czy narodowe, których się pozbyć musimy. U sąsiadów naszych z lewej czy z prawej strony napewno nie lepiej, a gorzej się dzieje materjalnie — a ile tam widzimy życia, ile słyszymy hałasu, który reklamując każdy czyn najmniejszy nawet, każe drżeć wrogowi przed siłą narodu, a narodowi w tę siłę wierzyć i samą już tą wiarą być silniejszym.

A teraz przyjrzyjmy się, tak uczciwie, bez blagi i reklamy, naszym możliwością, naszemu stanowi posiadania, gdy chodzi o te z b r o j e n i a. Najlepszą wymowę pokona zawsze wymowa cyfr. Dlatego zróbmy sobie odrazu taki maleńki bilans. Zobaczymy co mamy już, i jak to w proporcji do innych wygląda.

Rozumie się samo przez się, że robiąc rodzaj tablicy porównawczej zaczniemy od tych państw, które już to przez sąsiedztwo najbliższe, już to przez wysoki stan zbrojeń najbardziej nas interesują. Zatem na pierwszem miejscu postawimy dwóch naszych sąsiadów wschodniego i zachodniego: Niemcy i Rosję.

ROSJA SOWIECKA posiada niewątpliwie największą armję lądową na kuli ziemskiej. Fakt ten znany jest zresztą nie od dziś i przy uwzględnieniu rozległości terytorjalnej i zaludnienia, cyfra, sama w sobie gigantyczna 1.300.000 żołnierza na stopie pokojowej, przestaje być przerażającą. Zatem siła zbrojna Sowietów przedstawia się w cyfrach następująco:

armja lądowa na stopie pokojowej	1.300.000
zdolność mobilizacyjna na wypadek wojny	12.000.000
flota powietrzna	50.000
marynarki	50.000

Ponieważ na naczelnem miejscu staje dziś lotnictwo, jako najbardziej groźna i zaczepna broń nieprzyjaciela, podawać będziemy przy naszych cyfrach dotyczących ilości ludzi także ilość samolotów. Rosja Sowiecka posiada obecnie 3.000 aparatów lotniczych, rozumie się lotnictwa wojennego.

NIEMCY, które do niedawna, spowodu ograniczenia zbrojeń, nie przedstawiały się zbyt groźnie, przynajmniej oficjalnie posiadają dziś:

armji lądowej	550.000
zdolność mobilizacyjna . .	6.000.000
floty powietrznej	50.000

W braku danych ostatnich podajemy dane statystyczne z listopada 1935 r. Wówczas posiadały Niemcy 1.700 aparatów. Gdy przypomnimy sobie stan armji niemieckiej z przed półtora roku, łatwo nam będzie zrozumieć, ile i w jak szybkiem tempie można na tem polu zdziałać, przy upartym i powszechnym wysiłku narodu. Cenny to dla nas i pocieszający przykład. Szczególnie dla niedowiarków w nasze jutro mocarstwowe.

Skolei pójdą teraz inne państwa militarne, jak Francja, Anglja, Italja, Polska, Czechosłowacja, Jugosławia i Rumunja. Nie będzie tu rzeczą bez znaczenia zwrócić naszą uwagę na fakt, że dwaj nasi sąsiedzi, Rosja i Niemcy zajmują dwa pierwsze miejsca w naszej tablicy porównawczej. I nietylko, że zajmują one dwa miejsca naczelne, ale wyskakują liczbowo znacznie ponad stojącą na trzeciem miejscu Francję.

FRANCJA

posiada obecnie na stopie pokojowej armji lądowej .	368.000
zdolność mobilizacyjna . .	3.800.000

flota powietrzna	40.000
marynarka	57.200
samoloty	5.400

ANGLJA.

armja lądowa	152.000
zdolność mobilizacyjna	4.000.000
flota powietrzna	34.000
marynarka	92.000
samoloty	1.850

ITALJA.

armja lądowa	347.000
zdolność mobilizacyjna	3.800.000
flota powietrzna, w braku obecnych danych podajemy cyfry z roku ubiegłego (aparatów)	1.900
marynarka	54.600

POLSKA znajduje się na miejscu szóstem.

CZECHOSŁOWACJA.

armja lądowa	143.000
zdolność mobilizacyjna	1.300.000
flota powietrzna	6.500
samolotów	700

JUGOSŁAWJA.

armja lądowa	138.000
zdolność mobilizacyjna	1.300.000
flota powietrzna	10.000
marynarka	6.300
samolotów	860

RUMUNJA.

armja lądowa	101.400
zdolność mobilizacyjna	1.700.000
flota powietrzna	13.600
marynarka	5 850
samolotów	940

Następnie pójdą kolejno państwa pomniejsze w znaczeniu militarnem, jak Belgja, Węgry, Austrja, Holandja i inne.

W lotnictwie nie europejskich mocarstw ale mocarstw świata Polska zajmuje miejsce siódme.

Gdy pomyślimy, że jeszcze lat temu osiemnaście nie istnieliśmy, jako państwo na karcie Europy, to będziemy musieli z dumą i otuchą przyznać, że wysiłek nasz w ogólnym wyścigu zbrojeń nie był bylejaki, żeśmy w tej dziedzinie szli krokiem wyciągniętym.

Nasze możliwości, będąc dalekiemi jeszcze od wyczerpania, stawiają nas już dziś w rzędzie mocarstw Europy, które w nieprzerwanym łańcuchu lat i wieków osiągały ich obecny stan posiadania w zakresie uzbrojenia. I ta właśnie świadomość, że nie jesteśmy na szarym końcu, ani za innymi w tyle, lecz, że posiadamy jedną z najlepszych armji w Europie, nie liczebnością, a gotowością bojową i wyszkoleniem, — ta pełna otuchy świadomość, powinna stać się bazą dla wszystkich naszych poczynań i zamierzeń.

I gdy mowa o zbrojeniach czy dozbrajaniu się należy za punkt wyjścia przyjmować moment naszej siły obecnej, wypracowanej szeregiem lat ostatnich, szeregiem rzetelnych wysiłków i ofiar, siły zazwyczaj niedocenianej, często przez jakieś tragiczne curiosum lekceważonej. Gdy słucha się naszych biadań i jęków niczem nieuzasadnionych, nad naszą rzekomą słabością, pytamy, czy jest to wroga zła wola, defetyzm, czy poprostu jakaś rozpaczliwa głupota?

Czas wreszcie przestać „wychwalać cudze z zupełnem zapoznaniem swego", choćby już dlatego tylko, że nasze, że powinno być źródłem naszej radości i dumy.

Tak jest — dumni być możemy, być musimy z naszej armji i tego musimy się też nauczyć. A jeśli trzeba nam pracować dalej, jeśli trzeba jeszcze wyrównać te, czy inne niedobory, to nie gadać, nie krytykować w lamentach jałowych godnych starych płaczek pogrzebowych, ale robić, pracować „ręce po łokcie zarobić", bo warto, bo jest dla czego, b o m y j u ż b a r d z o d u ż o z r o b i l i ś m y i m a m y i o tem nie wolno ani niewiedzieć, ani zapominać.

Niewątpliwie na odcinku przygotowań technicznych mamy niezmiernie wiele do zrobienia i nasz wysiłek na tym polu musi być wielki. Ale opracowanie tego planu nie należy do ogółu tylko do fachowców.

N a r ó d w i n i e n d o z b r o i ć s i ę m o r a l n i e. Winien wytworzyć tę siłę nieuchwytną, a jakże bardzo realną i ważką dla sprawy obrony. W niej zakwitają jedynie najwspanialsze kwiaty twórczości, bohaterstwa, czynu.

I nie myślmy, że dla tego dozbrajania Polski, mamy robić coś bardzo szczególnego. Przeciwnie. Co najważniejsze jest zarazem najprostsze i najskromniejsze. Gdy mowa o całości społeczeństwa, możemy śmiało zamknąć nasze obowiązki na najbliższą przyszłość w kilku zdaniach:

r o z b u d ź m y n i e s ł u s z n i e z a b i t ą w n a s w i a r ę w e w ł a s n e s i ł y s w o j e i n a r o d u, — r o z n i e ć m y w i e l k i, c z y s t y p ł o m i e ń e n t u z j a z m u d l a p r a c y i o f i a r n o ś c i w i m i ę h a s ł a o b r o n y, — i zamiast mówić czego brak, czego zrobić nie jesteśmy w stanie, d a w a j m y c o m o ż e m y, c h o ć b y g r o s z, r ó b m y c o k a ż d e m u n a j e g o p l a c ó w c e p r z y p a d a j a k n a j s u m i e n n i e j, n a j o c h o t n i e j.

M u s i m y s t w a r z a ć, m y s a m i d o k o ł a n a s a t m o s f e r ę w i a r y i z a p a ł u. Jeśli w nas przygasł to go trzeba rozdmuchać na nowo, nie żałując piersi ni tchu, jeśli zapał ten zginął, to go wskrzesić. Bo tylko taki naród ma prawo do życia i rozrostu, który dla idei swej umie wykrzesać z najbardziej tępych— płomień entuzjazmu.

Jeśli kto zapyta do czego entuzjazm — odpowiedzcie mu, że nie do „koryta", ale do Wielkiej Potężnej Polski wszystkich Polaków, której niepodległość nie wystarcza, której duma i ambicja wielkiego mocarstwa, wielkiego ogniska kultury i cywilizacji ludzkości we wszystkich naszych sercach drzemie, — w nielicznych dopiero płonie.

Tę dumę, tę ambicję narodu rozpalić trzeba do białego żaru, w którym pragnienia przekuwają się na czyny, a gdzie na słowa niema więcej czasu.

D o z b r o i ć P o l s k ę w p o w i e t r z u !

D o z b r o i ć P o l s k ę n a m o r z u !

D o z b r o i ć P o l s k ę w s e r c a c h P o l a k ó w !

Oto trzy hasła dnia dzisiejszego.

Na pierwsze i drugie starczy każdy grosz odjęty rozrzutności. Na trzecie trzeba całej siły woli wyrwania się z marazmu bezideowości, bierności i niewiary we własną wielkość i moc.

Powtarzajmy to sobie i drugim codzień: — Mamy serca nasze uzbroić w więcej miłości dla POLSKI, a naszą dumę i wiarę w wielkość narodu rozniecić na wielki wszystkich ogarniający płomień.

J e s t e ś m y s i l n i e j s i d z i ś, n i ż b y l i ś m y w c z o r a j i s i l n i e j s i b ę d z i e m y j u t r o, n i ż l i j e s t e ś m y d z i ś.

Inż. HENRYK CHRZESZCZYK.

TAM — GDZIE SIĘ ZBIERZE KONGRES LEŚNY

Niewątpliwą rzeczą jest, że gdy uczestnicy II Międzynarodowego Kongresu Leśnego oraz IX Międzynarodowego Kongresu Związku Leśnych Instytucyj Badawczych powrocą do Polski, artykuły nietylko w prasie leśnej, lecz i codziennej posypią się jak z rogu Amaltei.

Autorzy opiszą wyczerpująco sam kongres, jak również Budapeszt, Węgry i Węgrów.

Piękny ten kraj godzien jest, a dla Polaków nietylko zwiedzenia, lecz dokładniejszego poznania. Wszakże istnieje przysłowie, powstałe na skutek kilkuwiekowego, jaknajlepszego współżycia sąsiedzkiego: „Węgier, Polak — dwa bratanki". Obecnie dzielą nas Czesi, lecz mimo to „bratanki" zbyt mało się znają. Jako małą cegiełkę w tym względzie chciałbym dołożyć kilka moich poniższych uwag, bardzo ogólnej natury.

Węgry dzisiejsze nie są zbyt rozległe: obszar ich wynosi 93.073 km.², przy liczbie mieszkańców około 9.000.000.

W środkowej i wschodniej części kraju rozciąga się wielka węgierska nizina (Alföld).

Na północy wznoszą się niewysokie pasma górskie Matra i Bükk, na południo - zachodzie zaś pasma Bakony i Mecsek. Te dwa ostatnie dzieli jezioro Balaton (Błotne), zwane węgierskiem morzem.

Zachód stanowią zwiastuny Alp. Główna rzeka to Dunaj (po węgiersku Duna) oraz jego dopływ Cisa (Tisza).

Kraj jest w większej części rolniczy, jakkolwiek przemysł i handel stoi na wysokim stopniu rozwoju. Z produktów rolnych słynne są: węgierska pszenica, owoce i wina, a hodowla bydła, szczególnie zaś znana w całym świecie hodowla koni jest wysoko postawiona.

Słynna węgierska nizina (puszta), płaski jak stół teren, jest dostarczycielem wszelkich ziemiopłodów, natomiast brak lasów daje się Węgrom poważnie odczuwać.



Lillafüred.

Kraj zamieszkuje lud, wywodzący się od Madziarów, mogący się poszczycić szczytną tysiącletnią przeszłością, która sprawiła, że Węgry należą obecnie do najbardziej interesujących i kulturalnych krajów Europy.

Z całego szeregu miast, które do dzisiejszego dnia świadczą o chlubnej historji narodu godne wyróżnienia są: Pięciokościoły (Pees) i Eger, które noszą w swych starych budowlach jeszcze ślady 150-letniego tureckiego panowania, Szeged, największe po stolicy prowincjonalne miasto uniwersyteckie, położone romantycznie nad Cisą; następnie duma węgierskiej niziny Debrecen, ze swą Horto-bagy pusztą (278 km.² gładkiego jak stół bilardowy stepu, na którym prowadzona hodowla koni daje duże dochody miastu; ma tu nieraz miejsce zjawisko „fata morgana"), dalej Kecskemet, Esztergom (Ostrzyhoń) stolica prymasów węgierskich, prastary Sopron i nakoniec Akwizgran pierwszych węgierskich królów Székesfchérvár.

Nietylko jednak miasta zawierają rzeczy godne widzenia, cały kraj bowiem obfituje w szereg osobliwości. Niektóre z nich są właściwe tylko Węgrom, inne zajmują nieposlednie miejsce w rzędzie podobnych w inych krajach. I tak np. życie puszty węgierskiej, romantyzm największego jeziora Balaton, czarujący obraz lasami obramowanego Lillafüred wywierają na turyście silne i niezapomniane wrażenie i są w swej oryginalności czemś naprawdę nadzwyczajnem.

Piękno natury, wspaniałe zabytki przeszłości dzieła wysokiej kulry, wspaniałe zabytki kultury i sztuki, dawnej i nowoczesnej — to są podwaliny węgierskiej rzeczywistości.

Stolica Węgier Budapeszt ma właśnie to szczęście, że łączy wszystkie poprzednio wymienione walory, jest prze to i symbolem i doskonałym reprezentantem całości.

Położenie Budapesztu jest tak piękne, że nie wiem czy jest na świecie miasto, które pod tym

względem mogłoby się z nim równać (chyba Rio de Janeiro). Na prawym górzystym brzegu Dunaju rozciąga się Buda, mająca u swych stóp potężną rzekę. Czaruje ona nas swemi historycznemi budowlami i pomnikami.

Peszt, część miasta na lewym płaskim brzegu jest w przeciwieństwie do Budy miastem nowoczesnem. Olbrzymie mosty, stanowiące szczyt techniki i estetyki, łączą obydwie części. Góry otaczające brzeg, Baszta Rybaków zbudowana w stylu romańskim, katedra Matiasa Corvina, imponujący zamek królewski monumentalna góra św. Gellerta z jego pomnikiem, skąd rozpościera się jeden z najpiękniejszych widoków świata, a z drugiej strony peszteńskiej corso Dunaju, wspaniały gotycki gmach Parlamentu (największy na kontynencie) i w środku Dunaju wyspa św. Małgorzaty, niby wspaniały dywan kwiatowy, to są osobliwości, które swą pięknością wywierają nieodparty urok; w nocy zaś, kiedy wszystkie te gmachy i pomniki są wspaniale iluminowane, Budapeszt sprawia wrażenie czarownej bajki.

Jako centrum węgierskiego życia artystycznego, kulturalnego i rozrywkowego stolica Węgier posiada pierwszorzędne muzea i galerje sztuki teatry, kina i inne lokale rozrywkowe.

Prócz tego słynie Budapeszt jako jedno z największych kąpielisk świata liczące ponad 80 gorących źródeł, 9 przepysznie urządzonych zakładów kąpielowych i ponad 400 źródeł wody gorzkiej.

Okolice Budapesztu są wszędzie tak piękne, że trudna jest decyzja, dokąd wybrać się na wycieczkę. Sam Dunaj sprzyja bardzo dogodnym wycieczkom parowcem. Godzinę drogi kolejką elektryczną od stolicy leży Gödöllö z zamkiem królewskim (obecnie letnią siedzibą regenta) w środku wspaniałego parku.

Jako cel wycieczki całodziennej statkiem nadają się malownicze okolice Nagymaros i Visegradu z jego prastarym zamkiem. W lasach Oisegradu żyje bardzo liczna zwierzyna, troskliwie hodowana przez fachowy personel.

O 2 godziny jazdy statkiem oddalony jest od stolicy Esztergom (Ostrzykoń), stolica prymasów węgierskich ze słynną bazyliką oraz skarbcem, który zawiera obrazy oraz kosztowności o bezcennej wartości.



Buda Peszt

Kto lubi dłuższe wycieczki, nie będzie żałował trudu, by zobaczyć jezioro Balaton długie około 80 km. a szerokie do 15 km. w niektórych miejscach. Woda jego bardzo ciepła, mieni się wszystkiemi barwami tęczy. Otaczają jezioro stare góry wulkaniczne.

Na całej długości po obydwóch stronach obsiane jest miejscami kąpielowemi: Siotok, Balaton-füred, Balaton almady, Badacsony, Tihany oraz Keszthely ze swojemi gorącemi źródłami siarczanemi (+ 38° C.) i osobliwością — kwiatem lotosu — (rozwijającym się tutaj zupełnie dobrze) i cały szereg innych.

Poza wycieczkami dłuższemi w różne części kraju do bardzo interesujących i godnych zwiedzenia okolic, jak np.: węgierska nizina, miasto Debrecen, dalej Szeged, Pięciokościoły oraz Węgry zachodnie, nie można pominąć wypadu do Lillafüred, klimatycznej miejscowości w górach Bukowych (3½ godz. jazdy koleją od Budapesztu), położonej jak w bajce nad brzegami jeziora. Pierwszorzędny hotel, zbudowany w stylu zamku myśliwskiego (budowę wałów i murów uskutecznili leśnicy, specjaliści z inżynierji leśnej), — gwarantuje przyjemny pobyt, a wycieczki i polowanie dopełniają całości.

Niedaleko Lillafüred leży Tokay, miasto „wina królów" i „króla win", słynego tokaja.

Węgry dzisiejsze zwiedzić można w przeciągu dość krótkiego czasu, albowiem są one niecałą czwartą częścią t. zw. przedwojennych Wielkich Węgier. Podkreślić tu trzeba, że istnieją tam spowodu tego okrojenia bardzo silne i wszędzie dające się zauważyć tendencje rewizjonistyczne.

Hasło: „Nem, nem, soha!" (nie, nie, nigdy), oznaczające negację obecnego stanu rzeczy, stworzonego przez traktat pokojowy w Trianon, jest nadzwyczaj popularne. Przy każdej też okazji Węgrzy dają wyraz swemu niezadowoleniu z obecnej sytuacji. Szczególnie tęsknią do dawnej wspólnej granicy z nami. Dla Polski mają Węgry naprawdę wielki sentyment.

Bawiąc w roku zeszłym na praktyce leśnej, miałem możność (oczywiście zgrubsza) poznać cały kraj.

Wszędzie zauważyłem szczere, niekłamane uczucie przyjaźni dla Polski i Polaków, a przysłowie gościnności Węgrów, gdy posłyszeli że mają do czynienia z Polakiem (Lengyel) urastała do rozmiarów prawie niespotykanych. Nie charakteryzują się Węgrzy jakąś grzecznością zdawkową lub wyrachowaniem (z racji, że turysta wwozi pieniądze do kraju), lecz mają dla nas prawdziwe uczucie przyjaźni. Doznaje go się wszędzie i od wszystkich. Na słowo „lengyel" rozjaśnia się oblicze inteligenta i chłopa, konduktora i policjanta i każdego napotkanego

przechodnia, który zawsze posłuży radą czy pomocą i z szacunkiem chętnie rozmawia o Polsce.

Spowodu wysokiego stopnia kultury ludności, znajomość języków obcych jest na Węgrzech bardzo rozpowszechniona. Językami zachodnio-europejskiemi francuskim, niemieckim, szczególnie tym ostatnim, można się znakomicie wszędzie porozumieć.

Naturalne piękno kraju, jego stara kultura, umiejętne połączenie tradycji z postępem, nowoczesnej techniki i rozmachu z zamiłowaniem do zabytków, uprzejmość i gościnność mieszkańców, wielka i szczera przyjaźń dla Polaków — sprawiają, że, gdy ktoś raz poznał bliżej ten winem płynący kraj, nigdy nie zapomni swego w nim pobytu, lecz niezatarte wrażenia zachowa na zawsze.

A przy najbliższej okazji będzie chciał powtórzyć swe odwiedziny, co chętnie uczyniłby niżej podpisany.

LUDOMIR RUBACH

NAD TROCKIM JEZIOREM

Turysta zwiedzający ziemię wileńską poznaje nietylko piękno krajobrazu, lecz i piękno przeszłości historycznej tego uroczego kraju — perły w koronie Rzeczypospolitej.

Bowiem wspomnień pełną jest ziemia wileńska.

Wileńszczyzna to naczynie dostojne napełnione przeszłością. I choćby ócz miljony z puharu onego co godzinę zachłannie napój ten niepospolity piły, chociażby serca łakome zbierały słodycz jego nieustannie, w ziemi tej przedziwnej lasy nigdy nie przestaną nucić śpiewów wajdelockich, jeziora nigdy nie zaniechają śpiewania ballad Mickiewicza, kościoły nigdy nie ustaną w żarliwej modlitwie za tych, którzy śpią w cieniu ich murów, a w ruinach zawsze żyć będą życiem ech leśnych kneziowie Olgierdowicze. Tak jest, tak było i niechaj tak będzie.

Aby się serce ludzkie, zmęczone dnia współczesnego natrętnem marudzeniem mogło wykąpać w ciszy słonecznej, w której na skrzydłach z promieni unoszą się nad Trockiem jeziorem dusze dziewic czystych, co znicza ogni strzegły i pieśni śpiewały kamiennemu Perkunowi.

Nad Trockiem jeziorem dużo jest słońca i błękitu. Nad Trockiem jeziorem w słońcu i błękicie unoszą się refreny dawno prześpiewanych pieśni, a trzciny tak szumią, jakby kogoś wołały, jakby gwarzyły z duchami wodnymi, a na licznych wyspach jeziora drzewa tak gadają, jakby wciąż jeszcze do snu kołysały wielkiego księcia Kiejstuta.

Wody jeziora błękitnego i błękity nieba, co jest drugiem w górze jeziorem, trzcin szumy, drzew rozmowy i ludzkie dobre oczy — wszystko zapatrzone w wieki minione, wszystko z przeszłością zbratane, ot, takie krewniaki najdroższe tych, którzy tu kiedyś wielkie budowali zamki i potężne polowali tury.

Chodzi człowiek między tem wszystkiem i nasłuchuje i patrzy. A jeśli usłużny rybak łódkę za pół darmo pożyczy i namówi, byś w adamowym stroju dzień cały na jeziorze spędził, to w czas wieczorny powracasz, przyjacielu, jakby z podróży dalekiej, dalekiej, odbytej... w stulecie czternaste.

Trockie jezioro wielkie jest. „To Trocki zamek, a to Trockie morza" — śpiewał poeta.

Jeśli wyolbrzymił rozmiary jeziora, przebaczmy mu! Bo w błękitnościach wody i nieba, budzi się w duszy dziwne poczucie, że wody jego rozlewają się nietylko między zielonemi brzegami Trok i Zatrocza, ale są niby granicą świetlista między dniem dzisiejszym a XIV-m stuleciem, że są... arką przymierza między dawnemi i młodemi laty (co przestrzeń stanowi rozległą), wobec czego morza nazwa staje się odtworzeniem istotnego — duchowego — stanu rzeczy nad „Trockiem morzem". A są na tem Trockiem morzu arki — przymierza dwa filary cenne, pomniki ręką ludzką wzniesione: ruiny zamków Gedymina i Kiejstuta. Ten ostatni, na największej z dwunastu wysp jeziora zbudowany, zachował się najlepiej, a prace archeologiczne, około jego odkopania i konserwacji prowadzone, ukazują go oczom turysty w resztkach wspaniałych jego kształtów. Z jeziora widok na zamku napół zniszczone wieże (widok często w licznych pocztówkach spotykany), należy do najciekawszych tego rodzaju obrazów w polskiej ziemi i jest mimowolnem myśli odbieżeniem ku czasom, w których krzyżacy, polscy i rusińscy niewolnicy Kiejstutowi ten zamek zbudowali.

Ruiny zamku czas piaskiem i mułem zasypał znacznie, chcąc to potomnym zachować, czego lu-



Jezioro Trockie. fot. B. Świerzewski.

dzie i on sam — niszczyciel największy, nie zniszczył zupełnie. Zachowały się więc dobrze dolne sale zamku, obecnie powoli odkopywane, wieża główna i dwie wieże obronne, murów obronnych złomów kilka.

Pokazuje i objaśnia stróż, człek niemłody, ruin dozorca, w historję zamku dobrze wtajemniczony, z duchami książąt w najlepszej komitywie pozostający, miłośnik uczt duchowych, jakie sprawia ciekawemu przybyszowi. Chętnie objaśnia jakie to w głównej sali uczty u Kiejstutowiczów bywały, na których niedźwiedzie łapy i łosiowe chrapy smakowicie jadano.

Pokaże również chętnie, jeżeli panie turysto masz dostateczną dozę zainteresowania na twarzy, pokaże ci ruin mecenas rybą pachnący, portrety księcia, małżonki jego i ministrów malowane bizantyjskim sposobem na ścianie, którychbyś sam nigdy nie dostrzegł, mimo oczu dobrych.

Deszcze myły surową twarz księcia, zapewne łagodną twarz księżny i być może niegłupie twarze ministrów tak wytrwale przez wieków kilka, iż teraz tylko dzięki skutecznej interwencji dozorcy ruin, palącego zioła zeschłe, można się jako tako tych wizerunków dopatrzeć lub domyśleć.

A gdy duchom hołd oddamy, gdy władcom pokłon oddamy, gdy żywy ich ambasador w dziurawych butach po pańsku w ruinach chadzający, zameldował im wasze w ich włości przybycie, jedźcie bracia i siostry w wędrowaniu, na jezioro i bądźcie na niem dzień cały.

Wody w letni słoneczny dzień ma ono takie czyste, przezroczyste, jakby całe powstało z łez jakiejś opuszczonej księżniczki, czy przez Budrysowych synów niegrzecznie uprowadzonych w litewskie puszcze Laszek. Brzegi ma zielone, jakby Laszki owe życie całe przepłakały na kobiercach miękkich przez Budrysowych synów zdobytych w pałacach panów ruskich, jaśnie wielmożnych hospodarów lub tatarskich bejów.

A są u brzegów jeziora miejsca takie, gdzie srebrna fala o srebrny piasek uderza pieszczotliwie, gdzie złote promienie wziawszy się za ręce tańczą lekko, płochliwie jak boginki leśne, gdzie pachną jagody i gdzie jest najlepiej zastygnąć w bezruchu i... czekać.

Może srebrnym piaskiem do srebrnej fali przyjdą smutne, porwane przez Budrysowych synów Laszki brać wodę i skarżyć się na swój los i ojców wspominać siedziby.

Bo nad Trockiego jeziora wodami pięknie się marzy przeszłość odległą.

Z PRAKTYKI LEŚNEJ

Brzoza sieje...

Obecny okres lata zaznacza się w „kalendarzu nasiennym" dojrzewaniem i wysiewem nasion brzóz. Przyroda usunęła już pierwsze kartki z tego „kalendarza", nasiona wierzb, topól, wiązów, po brzozie przyjdzie kolej na jodłę, dęby i t. d.

Okres dojrzewania i opadania nasion brzozy waha się w Polsce w granicach 4—7 tygodni, zależnie od położenia geograficznego, otoczenia drzew, a przedewszystkiem przebiegu pogody.

Opadanie nasion brzozy rozpoczyna się niekiedy już w początkach lipca, a trwa z przerwami, powodowanemi przez deszcze, nieraz i do połowy września.

Pierwsze rozsypują się kotki-owocostany uszkodzone w taki czy inny sposób i zawierające w większości nasiona płowe, bez wartości. Dają one sygnał, od którego począwszy należy zacząć obserwować postęp dojrzewania nasion, jeżeli zamierzamy je zbierać.

W miarę dojrzewania owocostany zmieniają barwę z zielonej na jasno - bronzową. Barwa nie stanowi jednak wystarczającego kryterjum dojrzałości. Jeżeli owocostan, uciskany w palcach, łamie się, a nie rozsypuje, to jeszcze na zbiór za wcześnie. Dopiero wtedy, kiedy owocostan choćby częściowo rozsypuje się w palcach, przystępujemy do zbioru. Nasiona nie są jeszcze wtedy całkowicie dojrzałe, ale stosując pewne ostrożności można je już użytkować.

Zbiór nasion z ziemi, już zupełnie dojrzałych i opadniętych, jest możliwy w pewnych warunkach, ale naogół sprawia duże trudności i rzadko go się stosuje.

Znaleźć owocujące brzozy jest zwykle nietrudno. Wybierać należy drzewa najsilniej owocujące i stojące w grupie drzew swego gatunku. Istnieje bowiem większe prawdopodobieństwo, że nasiona z tych drzew będą wartościowe, podczas gdy nasiona z drzew odosobnionych bywają w ogromnej większości płone.

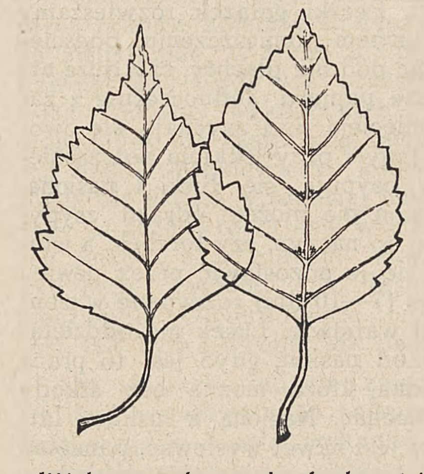
Po ścięciu grubych gałęzi, obcinamy drobne gałązki, obwieszone owocostanami i wiążemy je w pęczki. Pęczki gałązek rozwieszamy w suchem pomieszczeniu, podściełając pod nie płachty, czy duże arkusze papieru. Jednocześnie z zaschnięciem liści zsychają się owocostany i przy lekkiem potrząśnięciu osypują się łuski i nasiona. Nasion nie można odrazu zsypywać do naczyń, czy torebek, a winno się je pozostawić przez pewien czas (7—10 dni) rozsypane w cienkiej warstwie. Łusek nie oddzielamy od nasion, gdyż jest to praca trudna, którą można bez szkody zaniechać. Nasiona z łuskami łatwiej jest nawet wysiewać, pamiętać tylko należy o potrzebie dokładnego wymieszania materjału siewnego przed wysiewem. W kilogramie plonu, pozyskanego w powyższy sposób znajduje się około 450 gramów nasion, a resztę stanowią łuski. W praktyce jednak najczęściej spotykana czystość nasion brzozy wynosi tylko 35%. Ponieważ tysiąc nasion brzozy waży około 0,25 grama, w kilogramie o 35% czystości znajduje się miljon czterysta tysięcy sztuk nasion.

Zdolność kiełkowania nasion brzozy waha się w granicach od 20 — 70%, najczęściej zaś osiąga około 40%. Brzoza kiełkuje szybko, już po kilku dniach możemy się zorjentować w wartości nasion.

Jeżeli wiadomy jest sposób i termin zbioru nasion, a więc nie posiadają one jakichś ukrytych wad, to przy pewnej wprawie można okiem określić ich wartość, bowiem nasiona pełne, które dają się rozróżnić od pustych, wszystkie mogą być zaliczone do kiełkujących.

Nasiona brzozy zachowują zdolność kiełkowania nawet do drugiej wiosny, jeżeli są odpowiednio przechowane. Najlepiej wysiewać je późną jesienią, w tym samym roku. Wyniki wysiewu jesiennego są z reguły lepsze od wiosennego. Siewki brzozy są w pierwszym roku życia bardzo wątłe i płytko się zakorzeniają, to też późniejsze wschody, z siewu wiosennego, łatwo giną wskutek wysychania gleby, nawet powierzchownego.

W Polsce rośnie siedem rodzimych gatunków brzóz, z których dwa są bardzo pospolite i posiadają znaczenie w gospodarstwie leśnem. Jedna z nich to brzoza brodawkowata *(Betula verrucosa Ehrh.)*, druga — brzoza omszona *(Betula pubescens Ehrh)*.



liść lewy — brzozy brodawkowatej, liść prawy — brzozy omszonej.
w/g J. Szaferowej — „Brzoza".

Brzoza brodawkowata ma młode gałązki nagie, pokryte „brodawkami" skrzepłej żywicy, liście jajowato - deltoidowate, nierówno podwójnie ząbkowane. Przekłada, ponad inne, siedliska suchsze, posiada największą wartość gospodarczą spośród brzóz.

Brzoza omszona, nazwana tak dlatego, że posiada młode gałązki omszone delikatnemi włoskami, ma liście odwrotnie jajowate, lub romboidalne, o nasadzie i kantach zazwyczaj wyraźnie zaokrąglonych, a brzegach płytko nierówno ząbkowanych. W kątach nerwów na spodniej stronie liści występują kępki włosów. Brzoza omszona występuje na mokradłach i torfowiskach, choć spotkać ją można wszędzie, z wyjątkiem chyba najsuchszych siedlisk sosnowych. Nie dorasta do tych wymiarów co brzoza brodawkowata.

Omówione wyżej dwa gatunki brzozy traktowane były dawniej jako jeden gatunek pod nazwą brzozy pospolitej, albo białej (Betula alba). Rozumie się, że ze względu na ważne różnice, istniejące między temi dwoma gatunkami, trzeba je w lesie i hodowli rozróżniać.

Brzoza miała dawniej większe znaczenie w gospodarstwie ludzkiem, oto co pisze o niej Michał Szubert w roku 1827: „Dla rozlicznych pożytków, prędkiego wzrostu i udawania się na każdym gruncie, zasługuje brzoza nie tylko na troskliwe utrzymanie, ale i na coraz większe rozmnażanie", albo Józef Gerald Wyżycki w roku 1845: „Drzewo, którego każda część tak wielorakie przynosi człowiekowi pożytki, uważać należy za szczególny dar Opatrzności, z umiarkowaniem go używać oraz troskliwie strzec i rozmnażać".

Zdaje się jednak, że obecnie jesteśmy znowu świadkami, powolnego powrotu brzozy na należne



fot. J. Milewski

jej miejsce. Zaczyna mieć znaczenie w hodowli, na terenach, z których ją kiedyś nierozsądnie wyparto (Pomorze), zaczyna być również poszukiwana w handlu.

Błędy ludzkie dadzą się naprawić dzięki samej brzozie, bo brzoza sieje i sieje obficie...

wicz.

Dbajmy o dzikie kaczki

Troski o wychowanie młodzieży coraz mniej obarczają kaczki otoczone licznemi nieraz stadkami coraz bardziej samodzielnych klapaczy. Do szczęśliwych, nie zdziesiątkowanych przez zastępy różnych wrogów, rodzin dołączają się niedobitki innych stadek i razem z niemi poczynają opuszczać mniejsze lęgowe stawki, błotka i gęste zarośla przybrzeżne, przenosząc się na tafle większych wód. Pamiętając o zachowaniu odpowiednio dobrego ilostanu kaczek miejscowych, przy polowaniu na to ptactwo musimy oszczędzać nielotne jeszcze, łatwe do ubicia, klapacze, nie korzystając zbyt skwapliwie z początku dozwolonego ustawą terminu rozpoczęcia polowań. Koniec lata i początek jesieni jest okresem zbijania się w liczniejsze stadka, a także okresem pierzenia się, które kaczki odbywają w sierpniu, młodzież wkłada szaty dorosłych w październiku, kaczory w listopadzie przywdziewają swój barwny strój, którym zachwycają swe szare oblubienice z nastaniem wiosny. Z punktu widzenia myśliwego hodowcy najważniejszem jesiennem zjawiskiem w życiu kaczek są zloty. Podczas zlotów kaczki gromadzą się w niezliczonych niekiedy ilościach, łatwo wprowadzając w błąd myśliwego, który sądząc z tej obfitości, przecenia ilostan kaczek w danej okolicy. Jesienne zloty kacze rozpoczynają się już w końcu lata i polegają na stałem wypuszczaniu się na żerowiska na polach, ścierniskach, błotkach i bajorkach licznych stad, powracających przed świtem do obranych obozów, znajdujących się w zacisznych zakamarkach wodnych, położonych wśród grząskich topielisk, względnie po brzegach wielkich, niedostępnych wód. Zloty te są pełne swoistego czaru i jako niezatarte wrażenie uwieczniają się w duszy obserwatora.

Gdy zmrok zapada, na czystą taflę poczynają się wysuwać początkowo pojedyńcze osobniki, znacząc swą drogę srebrzystemi, rozchodzącemi się pod kątem smugami, później kaczki wypływają coraz liczniej — niektóre cicho, jak cienie ,a niektóre z pluskiem i kwakaniem, nawołując się między sobą. Kiedy ściemni się zupełnie, zaczynają podrywać się partje krzyżówek, oznajmiając swój odlot charakterystycznym świszczącym poszumem skrzydeł. Poszczególne stadka rozlatują się w różne strony. Nad ranem powracają te kacze drużyny gromadniej i wówczas odbywa się polowanie na zlotach. W wielu wypadkach polowanie to niestety przeistacza się w prawdziwą masakrę, przeciwko której ostremi słowy występowali i występują prawidłowi myśliwi (patrz art. inż. H. Knothego w Nr. 34 Łowca Polskiego, rok 1930). Nadlatujące i zapadające na wodę stadka kaczek są ostrzeliwane z ukrycia, z budek, przyczem częstokroć nie bije się ptaków w lot, lecz strzela się poprostu do kotłującej na wodzie masy. Prawdziwy myśliwy nie może mieć satysfakcji po dokonaniu takiej poprostu mechanicznej rzezi, jedynym miernikiem której jest ilość i czas. Wszelkie szlachetniejsze, subtelniejsze uniesienia myśliwskie nie odgrywają w tym wypadku żadnej roli, mogą one natomiast mieć miejsce w identycznych warunkach, przy tych samych zlotach, przy tych samych porannych zapadach kaczek, o ile kierować się będziemy zasadami etyki myśliwskiej, odbijając od stadka pojedyńcze sztuki — strzelane w lot! Taki koczowniczy tryb życia, spędzając w innych miejscach noce i dnie, prowadzą kaczki do nastania zimy. Na zimę wywędrowują od nas liczne rzesze kacze na południe, przyczem większość naszych kaczek krzyżówek spędza miesiące zimowe nad brzegami Morza Czarnego. Część kaczek prowadzi jednak osiadłe życie, a mianowicie przebywa w tym okresie na niezamarzniętych oparzeliskach, przy źródłach rzeczułek i wśród osłoniętych oparami topielisk. Utrzymać się przy życiu w takich warunkach bywa kaczkom niełatwo, więc dlatego z radością i uznaniem należy powitać zmianę zaprojektowaną przez Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich w czasach ochronnych dla kaczek w woj.



Pomorskiem i Poznańskiem, obowiązującą obecnie zarówno na terenie lasów państwowych jak i prywatnych. Zmiana ta polega na skomasowaniu czasu ochronnego dla kaczek i kaczorów od 1. XII. do 15. VII. zamiast dotychczasowych terminów dla kaczek od 1.I. do 15.VII. i dla kaczorów od 1. VI do 15. VII. obowiązujących nadal na terenie pozostałych województw. Na terenie woj. Pomorskiego i Poznańskiego warunki bytowania kaczek znacznie się pogorszyły w porównaniu z dawnemi czasy, kiedy wszędzie roiło się od tego ptactwa. Przyczyniła się do tego zarówno meljoracja łąk oraz regulacja wód, jak i zbyt intensywne polowania. Nowowprowadzona zmiana w czasach ochronnych umożliwi do pewnego stopnia poprawienie się ilostanu kaczek, lecz ograniczanie się do samego tylko zakazu strzelania tych ptaków poza okresem objętym ustawą nie wpłynie w mierze dostatecznej na warunki ich bytowania; potrzebne są zmiany gruntowne. Na warunki bytowania każdej zwierzyny składają się: siedlisko,



ilość wrogów naturalnych, bezpośredni stosunek człowieka, oraz wpływy kultury ludzkiej.

Dzika kaczka jest ptakiem naogół niewybrednym i za miejsca lęgowe mogą służyć jej najrozmaitsze zbiorniki wodne. Ulubione miejsca stanowią dla niej ciche jeziorka, łachy rzeczne, starorzecza, rozlewy oraz drobne bajorka wśród mokrych łąk. Ilość gnieżdżących się kaczek zależy od wielkości i jakości danego zbiornika, pomijając wogóle stan ilościowy kaczek w danej miejscowości, a także od tego, czy mają zapewniony dostateczny spokój. Nieodzownym warunkiem pomyślnego ich bytu jest obecność krzaków, trzcin i sitowia, porastającego przybrzeżne części zbiornika. Pożądanem jest choćby niewielkie lustro czystej wody w środku zbiornika. Kaczka nie lubi rzek o wartkim prądzie i jezior z piaszczystem dnem. Na opisanych wyżej siedliskach przebywają kaczki od wiosny do końca pory wychowywania młodych, kiedy, po uzyskaniu przez klapaczy lotności, rodziny kacze, łącząc się w większe stadka, zaczynają prowadzić koczowniczy tryb życia i przenoszą się zwykle do obszerniejszych zbiorników wodnych. Po opisaniu cech siedliska lęgowego wspomnieć należy o drugim składniku warunków bytowania — o wrogach naturalnych. Na wspólnem z kaczkami siedlisku występują groźne dla gniazd, kłótliwe łyski, błotniaki — wypijające jaja, napastujące młode i dorosłe (szczególnie w czasie pierzenia) osobniki oraz szczury wodne, będące istną plagą rodu kaczego. Kaczkom dają się we znaki także inne drapieżniki skrzydlate i czworonożne — jak wrony, sroki, jastrzębie, lisy i kunowate. Do tej licznej rzeszy wrogów dołączyć trzeba najbardziej uprzykrzonych rozbójników — pastuchów wiejskich oraz ich psy, a niekiedy i rybaków. W niecnym procederze wybieraniu jaj i mordowaniu nielotnych kacząt często biorą udział i dorośli przedstawiciele ludności wiejskiej. Walka z tą plagą jest nader utrudniona, lecz tem niemniej powinna być prowadzona na szeroką skalę, jak też i tępienie drapieżników. Akcję tę prowadzi się w niektórych wzorowych łowiskach, lecz dopiero wówczas wywrze ona widoczny wpływ na losy kaczek, kiedy obejmie wszystkie połacie kra-

ju. Wpływ kultury ludzkiej na życie kaczek jest widoczny i wybitnie ujemny. Kurczą się, szczególnie w zachodnich i centralnych połaciach, dogodne tereny lęgowe dzięki ciągle postępującej meljoracji łąk osuszaniu bagien, topielisk, regulacji rzek i zagospodarowaniu innych zbiorników wodnych. Kaczka upomina się teraz gwałtownie o przyjęcie jej do grona protegowanej i hodowanej zwierzyny, upomina się o pieczołowitą ochronę i pomoc w poczynaniach rodzinnych. Głos jej dotarł już do uszu myśliwych hodowców i na łamach poczytnych pism łowieckich ukazują się artykuły zawierające szereg wskazówek co do jej hodowli i ochrony. W N-rze 34 Łowca Polskiego 1930 r. p. inż. H. Knothe, nawołując równocześnie do ochrony kaczki, do poskromienia zbytnich zapałów strzeleckich i do walki z jej wrogami, podaje sposób zakładania hodowli. Jaja kacze podkłada się pod kwoki i wylęgnięte kaczęta poddaje się małej operacji, polegającej na amputacji pierwszych lotek jednego skrzydła na drugi dzień ich istnienia. Jesienią wybija się kaczory, a kaczki po przezimowaniu puszcza się do odpowiedniego wybranego w tym celu zbiornika-stawu lub jeziorka. Dzikie kaczory, zwabione przez przebywające na stawie kaczki, osiedlają się wraz z niemi i następuje normalne gniazdowanie, przyczem kaczęta pochodzące z tych małżeństw są zupełnie dzikie. Dla ułatwienia zakładania gniazd ustawia się wśród trzcin trójnogi zaopatrzone w płaskie plecionki z trzciny o średn. 0,65 cm. — 6—10 cm. wysoko nad wodą i przykrywa się je daszkiem z trzciny. Kaczki bardzo chętnie korzystają z tych sztucznych gniazd. Kaczki przy wyborze miejsca na gniazdo wykazują szeroką skalę upodobań i możliwości przystosowywania się do warunków. Gdzieżdżą się w zaroślach przybrzeżnych, pod wywrotami nad wodą, w gniazdach wron wysoko na drzewach, w dziuplach i w różnych, często b. oryginalnych miejscach. (Pod schodem betonowym, prowadzącym do wody — Łow. Polski Nr. 12 1936 r. A. Ostrowska). Pojawiają się kaczki, zimujące na południu, jak wiadomo, na początku marca, nadlatując sznurami lub kluczami. Kacze gody odznaczają się wielką hałaśliwością i obfitują w ciekawe dla obserwatora momenty, np. powietrzna walka kaczorów, stających dęba i starających się nawzajem strącić. Kaczki przy wczesnej wiośnie zaczynają się nieść już w końcu marca. Ilość jaj waha się w szerokich granicach — przeciętnie bywa 12 — 16 szt., przy drugiem zniesieniu, o ile pierwsze było zniszczone, bywa tylko około 10. Kolor oliwkowy, oliwkowo-szary lub żółtawy (bliżej wylęgu dominuje barwa szara). Wymiary 62,5 — 50,0 na 41,8 — 37,0 mm. Pierwsze jaja kaczki zwykle gubią w różnych miejscach i hodowca winien je zbierać, zanim wrony lub inne drapieżniki nie skorzystają z okazji. Wysiadywanie trwa od 3 — 4 tygodni, zależnie od pogody i spokoju. Po osiągnięciu wieku 6 tygodni kaczęta uzyskują lotność, chociaż sztuka latania przychodzi im początkowo z wielkim trudem. W środku lata latają one całkiem nieźle.

W krajach zachodnich nieposiadających takich świetnych środowisk dla kaczek, jakie dotychczas posiadamy, np. w Niemczech coraz silniej zaczyna się przejawiać troska o losy tego ptactwa. W „Deutsche Jagd" pojawiły się artykuły omawiające szereg spraw związanych z życiem kaczek. Oertzen w Nr. 45 1936 r. porusza kwestję stwarzania lęgowisk przez obsadzanie brzegów trzciną i krzewami oraz walki z łyskami. Żychliński w tym samym N-rze wspomina o walce z wrogami kaczek — z wybieraczami jaj i drapieżnikami, o kontroli rybaków i wędkarzy oraz o uprawianiu polowania na kaczki dopiero po wyrośnięciu młodych. K. Andreas w Nr. 49 omawia hodowlę kaczek, przyczem podaje sposób urządzania sztucznych gniazd w postaci skrzynek o trzech ścianach bocznych, przykrytych trzciną i osadzonych na drążku lub przybijanych do pni drzew nadwodnych. Troska o losy kaczek coraz bardziej zajmuje umysły myśliwych i konieczność wprowadzenia ściślejszej ochrony, a w pewnych miejscowościach — hodowli, również i u nas, szczególnie tam gdzie warunki zmienione przez kulturę nie odowiadają skromnym wymaganiom niewybrednego ptaka.

Inż. Włodzimierz Lindeman

Przegląd Ech Leśnych

KRONIKA LEŚNA

Pierwsza Ogólnokrajowa Wystawa Leśna w Polsce. Wystawa „Nasze Lasy i Ochrona Przyrody" (NN. 16, 20) jakkolwiek związana terenowo i co do terminu z XVI Targami Wschodniemi, stanowić będzie samodzielną i powszechną wystawę leśną, która przedstawi całokształt leśnictwa polskiego i przemysłów z niem związanych w rozwoju historycznym i ich stanie obecnym.

Udział sfer naukowych, najwyższych władz państwowego leśnictwa, przedstawicieli organizacyj właścicieli lasów związanych w Zrzeszenie Związków obejmujących wszystkie dzielnice Polski, przedstawicieli przemysłów związanych z leśnictwem zorganizowanych w Radzie Naczelnej Przemysłów Drzewnych, zapewnia wystawie „Nasze Lasy i O. P." pogłębienie w kierunku dydaktycznym i rozmach w zobrazowaniu gospodarczem Leśnictwa Polskiego.

Istnienie lasów związane jest ściśle z ochroną przyrody w kraju. To też organizatorowie słusznie połączyli te dwa wielkie zagadnienia Państwa naszego: lasy i ochronę przyrody, której lasy są najbardziej zagrożonym, a najcenniejszym składnikiem.

Organizacja całej wystawy spoczywa w rękach Komitetu Organizacyjnego, w którego skład wchodzą pod przewodnictwem P. Prezesa Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, prof. Politechniki Warsz. Antoniego Ponikowskiego, p. Stanisław Leśniowski, Dyrektor naczelny tej Instytucji, p. dr. M. Sas-Jasiński, Dyrektor główny Targów Wschodnich i v. dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie, p dr. Csala Prezes Tow. Leśnego we Lwowie, p. Witold Babiński Prezes Związku Właścicieli Lasów i Dyrektor Zrzeszenia tychże Związków w Warszawie, p. dr. Hausbrandt, Dyrektor Instytutu Badawczego Lasów Państwowych, p. inż. Al. Klimkiewicz, Kierownik Biura Ekonomicznego Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, p. Witold Czerwiński, Dyrektor Naczelnej Rady Przemysłowców Drzewnych oraz p. prof. B. Hryniewiecki, Dyrektor Ogrodu Botanicznego i Prezes Ligi Ochrony Przyrody w Warszawie.

Wystawa odbędzie się we wrześniu na wspaniałym terenie wystawowym Parku Stryjskiego, w okresie trwania XVI-tych Targów Wschodnich i do końca miesiąca.

Po zamknięciu Targów, w drugiej połowie września, spodziewane są liczne wycieczki młodzieży i organizacyj rolniczych, gdyż Wystawa ma spełnić wielkie zadanie dydaktyczne — uświadamiania szerokich warstw społeczeństwa o wielkiem znaczeniu lasów dla potęgi Polski i o konieczności ich ochrony.

Wagon leśny w pociągu-wystawie.

W piątek 10 lipca b. r. urządzona została wycieczka dla przedstawicieli prasy do wagonu wystawy Lasów Państwowych w pociągu-wystawie. Pociąg pozostaje jeszcze na dworcu wileńskim i jak nas poinformowano ze strony Komisarza wyznaczonego przez władze administracyjne na miejsce Zarządu Towarzystwa Popierania wytwórczości Krajowej, które zorganizowało tę imprezę, termin wyruszenia pociągu ustalony został na połowę sierpnia b. r. Związek Leśników, a mianowicie Główna Komisja Naukowa Związku przygotowuje akcję propagandową i dydaktyczną na trasie pociągu i w związku z tem skierowała do Oddziałów Związku w Radomiu, Lwowie, Złoczowie i Stanisławowie list, który podajemy w rubryce: Z naszych stowarzyszeń.

Korespondencyjny kurs dla straży leśnej zorganizowany przez Kursy Rolnicze im. Stanisława Staszica, przy współudziale Związku Leśników i prowadzony przez prof. Jana Kloskę jest już w pełnym biegu. Jak słychać, w ubiegłym tygodniu liczba uczestników kursu sięgała już 200 osób, a zgłoszenia nowe ciągle napływają. Redakcja jest w posiadaniu tekstu czterech pierwszych lekcyj kursu już rozesłanych: 1. Dr. Wacław Niedziałkowski — „Drzewa i krzewy leśne" obejmuje 16 stron maszynowych odbitych na powielaczu i zawiera krótki opis i charakterystykę naszych leśnych drzew i krzewów oraz krzewinek, poprzedzony krótkim wstępem, zawierającym zasadnicze pojęcia z botaniki roślin drzewiastych. 2. Inż. Juljusz Frydrychewicz — „Świat zwierzęcy w lesie" o tej samej objętości z dołączonym arkuszem 15 rysunków, zawiera krótkie opisy i charakterystykę, z punktu widzenia leśnika, żyjących w lesie zwierząt ssących, ptaków, gadów i płazów wraz z osobnym rozdziałem poświęconym ochronie ptaków. Owady zostaną objęte w wykładach z ochrony lasu. 3. Inż. Marjan Sosnowski — „Jesienne prace w szkółkach i uprawach"; objętość ta sama. Po ogólnym wstępie o wyrębach, odnowieniu i zalesieniach, autor omawia prace jesienne w szkółkach leśnych, łącznie z wyborem szkółki i jej wyznaczeniem, przygotowanie gleby na zrębach, przechodząc przytem kolejno najważniejsze sposoby przygotowania, i ich zastosowania w różnych okolicznościach. Siew niektórych nasion stosowany jesienią omawiać będzie autor w wykładzie wiosennym. 4. Dr. Leon Ossowski — „Letnie i jesienne prace łowieckie". Na 15 stronach maszynopisu omawia autor kolejno opiekę nad zwierzyną w lecie, przygotowanie paszy i polowania latem i jesienią (na sarny, kaczki, kuropatwy i bażanty, jelenie i daniele, zające).

Wszystkie prace zawierają na końcu po 4—8 pytań z zakresu wykładu, na które odpowiedzieć mają uczestnicy kursu. Ze względu na dobór wykładowców, poziom wkyładów jest wysoki i niewątpliwie w naszej niebogatej literaturze leśnej wykłady te zajmą w przyszłości swoje miejsce.

Komisja Organizacyjna Parku Narodowego Tatrzańskiego powołana została przez Ministra W. R. i O. P. w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i R. R. Przewodnictwo w Komisji objął prof. Władysław Szafer, a do składu jej zaproszono 16 osób reprezentujących wspomniane ministerstwa oraz Ministerstwo Komunikacji, świat nauki, P. T. T., oraz miejscową ludność. Pierwsze zebranie Komisji odbyło się w Krakowie 8 czerwca b. r. Pracę, której celem jest projekt rozporządzenia o Parku Narodowym Tatrzańskim, rozdzielono na szereg podkomisyj, które zajmą się poszczególnemi grupami zagadnień dotyczących Parku. Podkomisje: zoologiczno - rybacko-łowiecka, komunikacyjno - turystyczna i gospodarki leśnej odbyły już swoje zebrania i rozpoczęły pracę rozdzieloną skolei pomiędzy poszczególnych członków podkomisji i rzeczoznawców. Jak dowiadujemy się prace Komisji zostaną zakończone przed upływem b. r.

Stan zdrowia inż. J. Jemioły, który padł ofiarą napadu bandyckiego w Nadl. Złota Wieś w maju b. r. ulega stałej poprawie. Mimo, że bandyci, oddając strzały do leżącego na podłodze inżyniera, przykładali rewolwery do piersi, głowy i brzucha, kule szczęśliwym trafem nie spowodowały poważniejszych uszkodzeń ciała. Inż. J. jest obecnie w stadjum rekonwalescencji.

Powierzchnia lasów w Niemczech wg. stanu z 1935 roku powiększyła się w porównaniu z r. 1927 o 151,700 ha. Przybytek ten częściowo pochodzi z tytuły przyłączenia Zagłębia Saary, w znacznym jednak stopniu jest wynikiem szeroko prowadzonej akcji zalesiania nieużytków, a w lasach państwowych także zmniejszania powierzchni nieleśnej. W roku 1935 udział różnych kategoryj wykorzystania gruntów w ogólnej powierzchni (przeszło 47 miljonów ha) przedstawiał się następująco:

Role (pola uprawne)	ok. 61%
Lasy i zarośla	„ 28 „
Drogi, koleje, parki publiczne, wody	„ 5 „
Nieużytki	„ 3 „
Zabudowania, dwory	„ 2 „
Mszary i torfowiska	„ 1 „

Powierzchnia leśna w bezwzględnych liczbach stanowi 12,947,900 ha.

Wywóz drewna z Polski w maju b. r. wg. danych Głównego Urzędu Statystycznego wyraził się liczbą 171,556 tonn wartości 15.737 tysięcy złotych wobec 160357 tonn wartości 15,568 tys. zł. w kwietniu b. r. Z powyższej sumy przypada na:

papierówkę	11,007 tonn	—	432 tys. zł.
kłody, dłużyce	50,427 „	—	2,821 „ „
Bale, belki, kant.	41,800 „	—	3,371 „ „
Deski, łaty od 55 mm.	35,768 „	—	3,734 „ „
Dyktę	4,647 „	—	2,311 „ „
Podkłady kolejowe cios.	9,968 „	—	671 „ „

Z CZASOPISM

Lesnoje choziajstwo i lesoeksploatacja. Leningrad 1936. Nr. 1. Zasługuje na uwagę hodowców i urządzeniowców artykuł W. Timotjewa o „Znaczeniu świerkowego podrostu przy odnawianiu zrębów". Opierając się na szczegółowych badaniach 40-letniego drzewostanu świerkowego I bon., pochodzącego z pozostawionego na zrębie podrostu i rosnącego na glebie torfiasto - bielicowej w obrębie masywu Briańskiego, oraz na obserwacjach tego rodzaju drzewostanów w okręgu Moskiewskim, autor dochodzi do wniosku, że niesłuszne jest mniemanie leśników, jakoby podrost świerkowy po usunięciu drzewostanu macierzystego skazany był w przeważnej mierze na zagładę, a w najlepszym razie niezdolny był do wytworzenia drzewostanu gospodarczo zadawalniającego. Zgodnie z tem mniemaniem podrost świerkowy jest często, jako zbędny chwast, wycinany lub wypalany przy oczyszczaniu zrębów. Tymczasem, według badań autora, podrost ten w warunkach silnego ocienienia drzewostanu macierzystego rozwijając szeroką koronę i podobnie szeroki system korzeniowy, zdolny jest po odsłonięciu rozwinąć energiczny przyrost średnicy i wysokości. Okap macierzysty, hamujący rozwój podrostu, stanowi jednocześnie dlań

warstwę ochronną, chroniącą go od ujemnych wpływów wahań temperatury w krytycznym okresie pierwszej młodości. Po upływie tego okresu i po odsłonięciu, podrost szybko się rozwija i w krótkim czasie daje wysoką masę drzewną, zupełnie analogicznie do podrostu bukowego lub jodłowego (por. badania Flury w Szwajcarji). Rzecz jasna, przy zachowaniu takiego porostu, zaoszczędza się na kulturach i skraca się okres produkcji. W opisywanym wypadku podrost znajdował się pod osłoną macierzystego drzewostanu średnio przez lat 16 (pojedyńcze drzewa od 4 do 58 lat).

Wu-en.

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU.

POLSKA I GDAŃSK.

Kwestja zmian konstytucji dokonanych samowolnie przez Gdańsk nie została jeszcze załatwiona do dnia dzisiejszego i jest nadal przedmiotem rozważań Polski i wzajemnych rozmów. Gdańsk ośmielił się zaprotestować przeciwko manifestacjom w Polsce o nastawieniu antigdańskiem w związku z posunięciami Greisera. Noty polskiej jeszcze nie było, ani oficjalnego komunikatu oświetlającego jednostronne oświadczenie Gdańska o swoim proteście wystosowanym w rozmowie Greisera z naszym Komisarzem w Gdańsku.

Polska Agencja Telegraficzna ogłosiła tylko komunikat o wyniku pomyślnym rozmów polsko - niemieckich w sprawie znanej wizyty krążownika „Leipzig" w Gdańsku i obrazy wysokiego Komisarza Ligi Narodów. Treść not nie zostanie podana do czasu powiadomienia Rady Ligi, której w danym wypadku mandatarjuszem jest Polska — na mocy uchwały Rady. Komunikat P. A. T. podaje, że w sytuacji zostało osiągnięte pewne wyrównanie i w sprawie Gdańska.

AMBASADOR WŁOCH NA WAWELU

Poraz pierwszy ambasador jakiegoś państwa składał listy uwierzytelniające na Wawelu, zawsze to się działo na zamku warszawskim. Miało to miejsce w zeszłym tygodniu gdy swą oficjalną wizytę składał nowy ambasador włoski baron Pietro Arone di Valentino, już jako przedstawiciel króla Italji i cesarza Etjopji. Główna ceremonja wręczania papierów i przemówień odbyła się w sali poselskiej, poczem ambasador złożył wieniec u stóp trumny Marszałka Piłsudskiego w krypcie Leonarda, a następnie podejmowany był śniadaniem przez p. Prezydenta.

NIE BĘDZIE ZJAZDU LEGJONISTÓW

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych wystosował do nowozorganizowanego Związku Legjonistów pismo powiadamiające, że w tym roku doroczny Zjazd Legjonowy w dniu 6 sierpnia nie odbędzie się, ponieważ Związek dopiero się zreorganizował, a więc nie mógł wykonać takiej pozytywnej pracy, któraby odpowiadała godnie Zjazdowi w wiekopomną rocznicę. „Sądzę, że jeśli mamy ten dzień święcić naszemi zjazdami, to zjazdy muszą swą treścią godnie odpowiadać treści tej rocznicy, której zasadniczą cechą jest postawa czynna i wielki wysiłek" — pisze gen. Rydz-Śmigły.

NOWE OKÓLNIKI P. PREMJERA.

Gen. Składkowski wydał dwa okólniki, jeden w charakterze premjera, a drugi — ministra spr. wewnętrznych. Pierwszy okólnik upełnomocnia wojewodów do nadzoru osobistego wszystkich urzędów w obrębie województwa z wyjątkiem wojskowych (wyłącznie) w sprawie przestrzegania godzin urzędowania i przyjmowania interesantów, co, jak stwierdził wczasie inspekcji p. premjer, często niedomaga. Temu nadzorowi podlegać będą monopole państwowe i te przedsiębiorstwa państwowe, które wskazane zostaną przez premjera w drodze specjalnych zarządzeń.

Drugi okólnik do starostów wytycza właściwe metody pracy starostów, a więc: dokładną i całkowitą znajomość powiatu w zakresie spraw gospodarczych, społecznych i politycznych, nieustanny, bezpośredni kontakt z ludnością, dobre informowanie władz przełożonych bez tendencji naświetlania optymizmem czy pesymizmem, skoordynowanie działalności starostw z poczynaniami innych działów administracji publicznej oraz żąda inicjatywy twórczej, bez oglądania się na tanie efekty i władze przełożone. Sprawy obronności państwa i skuteczne, szybkie załatwianie interesentów specjalnie p. premjer zaleca starostom.

POLSKA WYPRAWA NA SPITZBERGU.

Na dalekim północnym archipelagu Spitzbergu, nie zbadanym do tej pory jeszcze całkowicie, przebywa obecnie polska ekspedycja polarna w składzie: dr. K. Jodko-Narkiewicza, inż. St. Bernadzikiewicza i St. Siedleckiego. Są oni obecnie w drodze do Eisfjordu (fiord lodowy) po szczęśliwem wpłynięciu wiozącego ich statku do zatoki Horn Sund. Ekspedycja przez 3—4 tygodni będzie odcięta od świata, zdążając na północ po wiecznych śniegach i lodach i ciągnąc sanie (psów z uwagi na koszta ekspedycja nie posiada) z żywnością na miesiąc, z instrumentami naukowemi i całym ekwipunkiem koniecznym w takiej lodowej wyprawie. W Eisfiordzie (Spitzberg obfituje w fiordy) wyprawa odświeży swe zapasy i powędruje jeszcze bardziej na północ, korzystając z pory letniej, która złagodziła znacznie i tam temperaturę. W Eisfiordzie oczekuje na ekspedycję inż. Czesław Centkiewicz, który odwiedzał w międzyczasie Wyspę Niedźwiedzią, gdzie pozostawił tablice, stwierdzającą pobyt na tej wyspie polskiej wyprawy polarnej.

OLIMPJADA I SPORT.

Jeszcze tylko trzy dni dzieli nas od otwarcia Olimpjady w Berlinie. W dniu 29 lipca wyjechała już do Berlina znaczna część zawodników naszych. W poniedziałek 27. b. m. odbyła się próbna defilada całej grupy w CIWF-ie, odbierana przez prezesa Pol. Kom. Olimp. pułk. Glabisza. Pełna lista naszych zawodników obejmuje 112 nazwisk, nie licząc kierowników poszczególnych grup trenerów i t. d. I tak w lekkiej atletyce — mamy 19 osób z Walasiewiczówną, Nojim, Kucharskim i Lokajskim na czele, w żeglarstwie — 2 zawodników (yole olimpijskie), w jeździectwie — 7-miu rtm. Kulesza, por. Czerniawski, por. Komorowski, por. Gutowski, rotm. Rojcewicz, rotm. Sokołowski, rotm. Kawecki, w szermierce — 11 zawodników z Suskim, Segdą itd., w strzelaniu — 6-ciu, w kajakarstwie — 2-ch, w wioślarstwie — 7-miu z Vereyem Rogerem, w koszykówce — 14-tu, w kolarstwie — 5-ciu, w gimnastyce — 11 zawodniczek, w zapasach — 4-ch, w boksie — 8-miu, w piłce nożnej — 18-tu.

Naszą wyprawę sportową będzie witać oficjalnie Berlin. Na mieszkanie otrzymają polacy specjalnie dla nich przygotowane domki we wsi olimpijskiej.

Pozatem wśród wydarzeń sportowych ostatnich dni polaków zagranicą trzeba zanotować: 1) wygrany mecz łuczniczy (korespondencyjny!) Polski przed Anglją przy 2588 punktach naszych na 2345 punktów Anglji w zespołach męskich, a w zespołach kobiecych nasze zwycięstwo jest jeszcze większe bo na 2720 punktów polek — angielki uzyskały tylko 2117 p. 2) w dn. 28 b. m. w Berlinie zakończono rozgrywki o mistrzostwo świata w strzelaniu do gołębi, — mistrzem świata został polak — Józef Kiszkurno z 273 punkt., (wicemistrzem węgier Halasy z 272 p). Kiszkurno zdobył złoty medal oraz nagrodę honorową Kanclerza Hitlera.

Do wydarzeń sportowych zaliczyć trzeba wyczyn 6-ciu naszych harcerzy „Błękitnej Jedynki Żeglarskiej", którzy pod komendą dr. Ludwika Kohutka na trzech żaglowych kajakach własnej roboty z Drui dotarli w ciągu 8 dni (400 km.) do Rygi, przebywając wpław przez porohy na Dźwinie, na co podobno nikt się dotąd nie odważył. Jeden z kajaków zrobił specjalny wyczyn przebywając z pełnym ekwipunkiem największy wodospad pod Plawinas. Nasi harcerze po wizycie w Rydze udali się koleją do Tallina i Haapsalu na międzynarodowy zlot skautów estońskich.

ZE ŚWIATA.

WOJNA DOMOWA W HISZPANJI.

W całej Hiszpanji wre wojna domowa, której miarą może być olbrzymia ilość zabitych i rannych w bitwach oraz od mordów ulicznych i masowych egzekucji jeńców, wziętych przez jedną ze stron. Gazety określają dotychczasową listę zabitych na 25.000 osób. Jest to cyfra rzecz prosta bardzo przypuszczalna, skoro relacje z Hiszpanji odciętej od reszty Europy kordonami i cenzurą są bardzo sprzeczne. Uciekinierzy z Hiszpanji, którzy dotarli już do różnych stolic europejskich, nie mogą być zbyt wierogodni, bo sam nastrój paniki wyolbrzymił w ich oczach wiele rzeczy.

Obydwie strony głoszą swe sukcesy i

pewność zwycięstwa. Według danych z Portugalji, prowincje Nawarra, Alava, Leon, Soria, Galicia, Badajoz, Stara Kastylja, Guadalajara, Saragossa, Husca i Leri oraz Andaluzja są całkowicie opanowane przez powstańców. Madryt tylko od strony wschodniej jest nieodcięty, ale głód, brak wody, choroby i panika panują w stolicy. Ruch powstańczy oparty na znacznej części armji objął monarchistów i tych patrjotów republikanów, którzy przelękli się zmory komunizmu, opanowującej coraz więcej sfery robotnicze Hiszpanji.

Flota hiszpańska dość liczna, bo ogółem licząca kilkadziesiąt, mniej coprawda bojowo wartościowych statków, tylko w małej części połączyła się z powstaniem, większość jej waruje obecnie u Gibraltaru i pilnuje by dalsze kontygenty wojsk powstańczych z Marokka nie przedostały się do Hiszpanji, coby rozstrzygnąć mogło ostatecznie o ich zwycięstwie.

Słynny wąwóz Samossiery, gdzie przed 127 laty szarżowali nasi swoleżerowie, i obecnie stał się drogą, o którego zdobycie toczyła się parę dni temu walka ze sprzecznie oświetlanym przez obie strony rozstrzygnięciem.

Naogół wojska rządowe oraz bataljony robotnicze są liczniejsze, zato lepiej mają być uzbrojone wojska powstańców i ducha mają mieć lepszego.

Motłoch w Madrycie, w Barcelonie i w innych miastach, korzystając ze sposobności gdzie się da grabi, pali i morduje. W Barcelonie spalono prawie wszystkie kościoły, rozgrabiono dużo sklepów. W Madrycie tłum atakował i ambasady obcych państw, omal też nie padli ofiarą członkowie naszego poselstwa jadący samochodem — przy wjeździe do poselstwa samochód został zasypany strzałami, szczęściem nikt z jadących nie odniósł rany.

W sprawie tej nasze min. spr. zagr. wniosło protest. Wszystkie poselstwa wystosowały zbiorowe wezwanie do obecnego rządu hiszpańskiego w sprawie ich ochrony i zabezpieczenia pod względem żywności, której w Madrycie zaczyna brakować. W związku z tem Anglja, Włochy, Francji, Niemcy wyprawiły szereg okrętów wojennych do różnych portów Hiszpanji dla ochrony poddanych swych państw, bądź przyjęcia ich na pokład. Już dziś sygnalizują różne ofiary napaści ulicznych wśród kolonji obcokrajowców. Zwłaszcza uzbrojenie mas robotniczych dało im w rękę broń i możność gwałtu niekontrolowanego, a więc bezkarnego.

Obie strony liczą się z brakiem amunicji, bomb lotniczych to też o to zabiegają u państw ościennych. Rząd hiszpański zwracał się do Francji o amunicję i zdawało się że Francja ludowa poprze rząd ludowy, ale głos rozsądku i interpelacje w parlamencie spowodowały oświadczenie o całkowitej zasadzie nie mieszania się do spraw wewnętrznych Hiszpanji.

To samo ogłosiła Anglja. Ale jak jest w rzeczywistości. Co robią firmy, żyjące ze sprzedaży broni? Jeżeli tylko się uda — sprzedają zapewne obu stronom. Wojna domowa w Hiszpanji, która powoduje z dnia na dzień coraz większe gromadzenie sił z obu stron, z uwagi na rozległość kraju (503000 km² i 24 milj. mieszkańców) potrwa jeszcze czas długi, przyczyniając się do wielkiego zniszczenia i tak już dość biednego państwa.

PALESTYNA.

W Palestynie po 100 dniach strajku rewolta nie wygasa. Wojska angielskie z pomocą samolotów coraz toczą formalne bitwy, ilość zabitych i rannych oraz pozycja zniszczeń wzrasta bezustannie.

WŁOCHY I ABISYNJA.

Depesze z Egiptu rozniosły sensacyjną wieść, że u wrót Addis Abeby toczy się bitwa z nacierającemi wojskami Ras Seyuma i syna ras Kassy. Jak jest w rzeczywistości niewiadomo, włosi napomymykają tylko o partyzantkach i o potyczkach.

Obecnie trwa wielka pora deszczowa, która przez swe opóźnienie w tym roku pozwoliła na zajęcie Addis Abeby, a podobno obecnie nie szczędzi potoków dżdżu. Pora ta kończy się dopiero w drugiej połowie września, a więc do tej pory trudno przewidywać znaczniejsze walki z wyjątkiem podjazdowych, bądź ataków partyzantów na lądujące w głębi Abisynji samoloty włoskie, jak to miało miejsce niedawno, czego ofiarą padło kilkunastu Włochów, a między nimi kilku wybitniejszych oficerów włoskich.

Włosi w końcu września ruszą pewno naprzód dla zajęcia całej Abisynji, a obecnie pilnują tylko jedynej drogi kolejowej znacznemi siłami, i wszystkich skupień wojskowych przed niespodzianemi napaściami.

W Europie Włosi podkreślają obecnie coraz więcej zbliżenie do Niemiec. Czy to jest gra dyplomatyczna, chwilowa, czy zapowiedź jakiegoś stalszego przymierza, okaże się niebawem, gdy wejdzie w grę konferencja państw lokarneńskich w Brukselli.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

DO ODDZIAŁÓW ZWIĄZKU LEŚNIKÓW RZPLITEJ POLSKIEJ

Komisja Naukowa przy Głównym Zarządzie prosi Zarząd Oddziału o zorganizowanie akcji propagandowo-informacyjnej na trasie pociągu-wystawy, w skład którego wchodzi wagon poświęcony lasom i leśnictwu.

Pociąg-wystawa wyruszy wkrótce z Warszawy na kilkumiesięczny objazd południowej części Rzeczypospolitej. Dotychczas nie ustalono dokładnych dat postoju pociągu w poszczególnych miejscowościach, terminy te będą zakomunikowane Oddziałowi w najbliższym czasie.

Marszruta podróży pociągu - wystawy jest wymieniona w załączonej broszurze propagandowej.

Akcja propagandowo - informacyjna w związku z wystawą leśną w pociągu winna polegać na: 1) zebraniu materjału, ilustrującego na lokalnych przykładach zjawiska o znaczeniu ogólniejszem, zobrazowane na wystawie, 2) zorganizowaniu dyżurów, obsadzonych przez Kolegów leśników, w poszczególnych miejscach postoju pociągu, oraz na 3) zwróceniu uwagi społeczeństwa na wystawę za pośrednictwem prasy lokalnej, plakatów i t. p.

Komisja Naukowa proponuje, wyszczególniony w załączniku, podział trasy pomiędzy poszczególne Oddziały Związku i prosi Oddziały o nawiązanie w tej sprawie bezpośredniego kontaktu i współpracy.

Z uwagi na to, że wystawa leśna w pociągu daje dobrą okazję poinformowania najszerszych warstw społeczeństwa o znaczeniu lasów i leśnictwa w Polsce, Komisja Naukowa prosi Zarząd Oddziału o żywe zajęcie się wystawą oraz energiczne podjęcie własnej inicjatywy.

Jednocześnie Komisja Naukowa prosi o kierowanie pod jej adresem uwag krytycznych i opinji, które mogłyby być wykorzystane w przyszłości przy okazji podobnej imprezy.

Prezes:
(—) M. Nagabczyński

Sekretarz:
(—) K. Siwiński.

P r o j e k t podziału trasy.

Oddział Zw. Leśn. w Radomiu.

Radom, Skarżysko, Wierzbnik, Ostrowiec, Sandomierz, Olkusz, Wolbrom, Miechów, Jędrzejów, Kielce, Stąporków (Niekłań), Końskie, Opoczno, Tomaszów,

Oddział Zw. Leśn. we Lwowie.

Rozwadów, Tarnobrzeg, Mielec, Dębica, Rzeszów, Łańcut, Przeworsk, Leżajsk, Jarosław, Przemyśl, Mościska, Gródek Jag., Lwów, Rohatyn, Drohobycz, Borysław, Sambor, Chyrów, Sanok, Krosno, Jasło, Zagórzany, Gorlice, Muszyna, Krynica, Nowy Sącz, Grybów, Tarnów, Kraków, Podgórze, Skawina, Kalwarja, Wadowice, Oświęcim, Chrzanów, Jaworzno, Trzebinia, Siersza Wodna, Szczakowa, Strzemieszyce, Myszków.

Oddział Zw. Leśn. w Tarnopolu.

Złoczów, Zborów, Tarnopol, Zbaraż, Skałat, Trembowla, Kopyczyńce, Buczacz, Czortków, Zaleszczyki, Horodenka, Śniatyń.

Oddział Zw. Leśn. w Stanisławowie.

Kołomyja, Nadwórna, Stanisławów, Kałusz, Dolina, Stryj, Chodorów, Brzeżany.

Oddział Zw. Leśn. w Częstochowie.

Dąbrowa Górnicza.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY



Śp. LUDWIK BORCZYŃSKI, em. Inspektor Lasów Państwowych, założyciel Związku Leśników, długoletni Prezes Oddziału Bydgoskiego Z. L. R. P., rozstał się z tym światem w dniu 13-go lipca 1936 r. o godz. 20-tej.

Ubył jeden z seniorów-leśników, wielki patrjota, wielki miłośnik lasu i poważany leśnik, zapalony związkowiec, znakomity hodowca zwierzyny, wzorowy myśliwy.

Urodził się w Jaszkowie, powiat śremski, w województwie Poznańskiem, dnia 15 sierpnia 1866 roku.

Po ukończeniu szkoły średniej i praktyce w lasach Kórnickich i Orlinieckich w Poznańskiem, wstąpił na studja akademji leśnej w Tharancie, a po ukończeniu tam nauk i złożeniu egzaminu, objął stanowisko nadleśniczego lasów Mchowskich, następnie administrował lasami hr. hr. Żółtowskich na Czeczu i Ujeździe, a w roku 1908 przeszedł na stanowisko nadleśniczego i zarazem dyrektora hrabstwa Potulice. W roku 1916 objął stanowisko nadleśniczego u księcia Ferdynanda Radziwiłła w hrabstwie Przygodzkiem. Po powstaniu Państwa Polskiego powołany został z dniem 1. 10. 1919 roku na stanowisko nadleśniczego do Nadleśnictwa Państwowego Gniewkowo, a od dnia 1 lipca 1921 roku na stanowisko inspektora lasów państwowych w Bydgoskiej Dyrekcji Lasów Państwowych, gdzie przez cały czas aż do przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku t. j. do dnia 1. 11. 1932 r. był czynny.

W służbie państwowej zaskarbił sobie pełne zaufanie swoich przełożonych, wielką sympatję wśród kolegów i ogólny szacunek i przywiązanie wśród swoich podwładnych, to też przy opuszczaniu służby państwowej, grono leśników — akademików, chcąc uczcić kolegę - seniora, zgotowało mu owacyjny wieczór pożegnalny, a dyrektor lasów państwowych, pan Zagórski, wręczył mu w imieniu kolegów, jako dowód szacunku i pamięci cenny upominek, artystycznie przez kolegów wykonany.

Również członkowie Związku Leśników Oddziału Bydgoskiego, na Walnem Zebraniu w dniu 6. 11. 1932 r. podnosząc wielkie zasługi swego założyciela Oddziału, długoletniego Kolegi — Prezesa, wyrazili mu w obecności Prezesa Zarządu Głównego M. Nagabczyńskiego, Wiceprezesa, Posła Inż. G. Chmielewskiego i Skarbnika Radcy Błonarowicza, serdeczne koleżeńskie podziękowanie i w dowód uznania wręczyli mu dyplom, wykonany artystycznie przez kolegów.

Za czasów zaborczych był wybitnym czynnym członkiem Towarzystwa Leśnego na Wielkie Księstwo Poznańskie i wiceprezesem tegoż Towarzystwa w okresie przeszło 20 lat, aż do czasu kiedy Towarzystwo to przeszło do Związku Leśników, filji w Poznaniu, której był założycielem.

W roku 1921 organizuje ś. p. Ludwik Borczyński na terenie Bydgoskiej Dyrekcji Lasów Państwowych, Koło Związku Leśników Bydgoszcz i jest jego pierwszym prezesem, następnie od roku 1926 piastuje urząd Prezesa Oddziału Pomorskiego i Bydgoskiego Z. L. R. P. do roku 1932, t. j., do chwili przejścia w stan spoczynku.

Cześć Jego pamięci!

Koło Bydgoszcz Związku Leśników.

Ś. † P.

LUDWIK BORCZYŃSKI

Em. Inspektor Lasów Państwowych, długoletni Prezes Oddziału Bydgoskiego Związku Leśników, Zamiłowany Leśnik, Niestrudzony Pracownik na niwie społecznej. Zmarł 13 lipca 1936 r. w wieku lat 70.

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU LEŚNIKÓW.

Ś. † P.

Inż. KAROL GRAMLEWICZ

KIEROWNIK REFERATU URZĄDZEŃ MECHANICZNYCH W DYREKCJI NACZELNEJ LASÓW PAŃSTWOWYCH

opatrzony św. sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w dn. 27-go lipca 1936 r. przeżywszy lat 50.

W Zmarłym Administracja Lasów Państwowych traci wieloletniego zasłużonego pracownika i nieodżałowanego kolegę.

NACZELNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH.

PRZY OSIEDLU.

ROJE NATURALNE I SZTUCZNE

Wykład XIV.

Czerwiec, lipiec i sierpień — to miesiące wychodzenia rojów pszczelich, jak również pora na powiększenie pasieki przez tworzenie rojów sztucznych. Nadmieniamy przytem, że rójka naturalna jest wprawdzie zjawiskiem niepożądanem, tem niemniej zdarza się w najlepiej prowadzonych pasiekach; powinien przeto każdy pszczelarz umieć złapać i osadzić rój, by choć w ten sposób zrównoważyć — powiększeniem pasieki — stratę w miodzie z pnia rojącego się. Planowe natomiast powiększenie pasieki — należy dokonać dopiero pod koniec lub po skończonym pożytku głównym, stosując roje sztuczne. W tej porze bowiem wykorzystaliśmy już pracę pełnej siły pni w kierunku zbierania nektaru, możemy przeto już pnie osłabić, dzieląc je na rodziny. Rodziny te wyposażamy odrazu w stosowną ilość plastrów pszczelich, z czerwiem i zapasami, które mogą być jeszcze uzupełniane zbiorami z końcowego pożytku z roślin takich jak seradela, buraki wrzos i t. p.

Przestrzegamy jednak usilnie przed zbyt intensywnem dzieleniem pszczół, nadmieniając, że do podziału wogóle nadaje się tylko pień b. silny, w którym pszczoły obsiadają zwarcie komplet plastrów, a znaczna ich część jest zajęta przez czerw. Podział rodzin słabych pożytku nie przyniesie, przeciwnie, może stać się przyczyną zguby pasieki podczas zimy.

Rójkę naturalną poprzedza założenie mateczników rojowych. Stąd łatwo poznać kiedy rójka nastąpi, wiemy bowiem, że po zasklepieniu pierwszego matecznika — wychodzi z rojem stara matka. W 8-m dni po wyjściu roju pierwaka wygryza się z matecznika nowa matka, która albo zabija inne, siedzące jeszcze w matecznikach, lub też następuje powtórna rójka, poprzedzona śpiewaniem matek.

Zewnętrznie rójkę również b. łatwo poznać, widząc, że po chwilowej jakgdyby martwocie — całe masy pszczół niesłychanie szybko wypadają przez wylot, wirując w powietrzu tak długo, dopóki matka nie usiądzie na drzewie, krzaku i t. p. Wówczas pszczoły zwartym kłębem otaczają matkę. Jest to moment do zbierania roju. Pszczelarz winien dyżurować w pasiece w okresie, gdy spodziewa się rojów, mając przygotowane narzędzia do schwytania roju i ul. Rój wychodzący należy zmusić — o ile możności, by nisko usiadł, spryskując wirujący kłąb o d g ó r y wodą przy pomocy szprycy ogrodniczej z rozpylaczem. Zazwyczaj roje z matkami staremi (pierwaki) siadają niżej, a z młodemi (drużaki i t. d.) wyżej. Rój uwiązany zbiera się lub strząsa do rojnicy lub sita, poczem ustawia na chwilę w pobliżu miejsca, gdzie usiadł, by dołączyły się doń pszczoły rozproszone w czasie pracy. Rój osadza się do przygotowanego ula odrazu, względnie pod wieczór, gdy jest obawa, że może uciec. Do ula daje się zależnie od siły roju 5 — 8 ramek z węzą lub pszczelą rozczyną i ramkę z małym czerwiem (jajeczkami). Rój wsypuje się między ramki, lub też osadza w ulu przez wylot, wyrzucając pszczoły po podstawionym pomoście z maty słomianej, deski, lub rozpiętego płótna. Po takim pomoście pszczoły, hucząc, dość szybko wciągną wraz z matką do wnętrza ula. Sposób to jest bardzo dobry, wobec mniejszej możliwości oberwania węzy lub zaczątków, gdy odrazu wsypujemy cały rój do ula. Ramki z boków obstawia się zatworkami, z góry nakrywa płótnem, które już dawniej było używane do tego celu. W razie długotrwałej niepogody rój wymaga podkarmienia; nadto kontrolujemy później pracę nad budową woszczyny i czerwienie. Gdyby matka zginęła — pszczoły założą mateczniki ratunkowe na czerwiu w dodanym plastrze. Najlepsze roje są pierwaki, względnie drużaki, zwłaszcza, gdy wychodzą wcześnie, w czerwcu lub na początku lipca, gdyż wówczas odbudują jeszcze gniazdo i zbiorą zapasy potrzebne na zimę.

Roje sztuczne robi się po głównem miodobraniu, lub też podczas niego. Najprościej podzielić każdy silny pień na połowę, przez przestawienie go w czasie silnego lotu pszczół na inne miejsca; na stare miejsce daje się nowy ul, do którego zlecą się wszystkie pszczoły wylatujące w pole. W ulu tym wstawia się ze 2 — 3 ramki z czerwiem z pnia macierzystego i dodaje matkę oraz odpowiednią ilość ramek z rozczyną pszczelą lub węzą. W ulu macierzystym zostaną pszczoły młode, które wyhodują sobie matkę z matecznika, dodanego w kilka godzin po osieroceniu, względnie ratunkowego. W tym ostatnim wypadku, po 8-miu dniach kasuje się mateczniki zbędne, zostawiając jeden najładniejszy z pośród najmłodszych. Można też rój sztuczny utworzyć po skończonym pożytku, zabierając od kilku silnych rodzin po kilka ramek z krytym czerwiem i młodemi pszczołami. Plastry te dajemy do nowego ula, dodając jeszcze jeden z jajeczkami celem wyhodowanie matki. Podczas miodobrania można też utworzyć rój w następujący sposób: zmiatamy około 3 kg. pszczół do rojnicy, wstawiając je z balonikiem ze sytą i dodaną matką zapłodnioną (w klateczce lub bez) do piwnicy na 3 — 4 dni. Pod wieczór tego dnia, zmiataniec taki osadza się jak normalny rój do nowego ula. Nie mając matki, dodajemy pszczołom zmiecionym matecznik dojrzały.

Podczas robienia rojów sztucznych, w tych wypadkach, gdy pnie zostają bez starych (latających) pszczół, trzeba dodawać im wodę, do czasu, gdy lot się ustali. Stosując podział pszczół przez nalot po głównym pożytku, należy zasilić pień powstały z nalotu młodymi pszczołami lub czerwiem niedzielonych silnych rodzin, gdyż inaczej osłabną bardzo podczas zimy. Dzieląc pszczoły, dodając mateczniki i matki, należy zwracać uwagę, by hodować wyłącznie roje wyróżniające się zaletami, przeprowadzając selekcję przy każdej okazji.

Bohdan Jędrzejowski.

DOM I RODZINA

LATO, LATO, LATO...

Na ścianie jednego z gabinetów Dyrekcji wisiał do niedawna cały szereg fotografij: zdjęcia z różnych okolic kraju, ale wszystko z lasu. Na jednem las wysokopienny, cichy, ciemny, gdzieniegdzie tylko prześwietlony ukośnym promieniem słońca; na drugiem droga w lesie, słoneczny, jasny, szeroki gościniec jak u nas na Podlasiu, obramowany białemi brzozami o rozwianych cieniutkich gałązkach, porośnięty trawą, ograniczony głębokiemi wilgotnemi rowami, zarośniętemi zielenią. Na trzeciem zdjęciu kawałek pola pod lasem — wiecie, takie złote, rozkołysane zboże pod osłoną wysokiego, sosnowego boru, a na czwartem — pole z mendlami zboża na łagodnem wzgórzu, w perspektywie las i nad lasem duże, białe obłoki. Było ich tam więcej, tych zdjęć, ale to było mi zawsze najmilsze, bo to wyglądało na pełnię lata, takiego już dojrzałego, poważnego lata, co to już mu bliziutko do złotej i czerwonej, obwieszonej czerwienią i złotem owoców — jesieni.

Nie tak dawno, jakieś kilka numerów temu, pisałam o siostrzenicy mojej, Marysi, która wyrywa się do miasta — słowo daję, chciałabym móc ją mieć w tej chwili tu obok mnie, w Warszawie. Żeby zakosztowała rozpalonych murów i dusznych nocy, kiedy niepodobna zasnąć z gorąca, a niema sposobu zaczerpnięcia jakiegoś możliwego do oddychania powietrza. I żeby choć cisza! Na ulicy naprawiają linję tramwajową i zgrzytają jakiemś piekielnem narzędziem, akompanjując sobie uderzeniami ciężkich młotów walących w żelazne szyny. Od czasu do czasu przemknie ze szczękiem i łomotem auto ciężarowe, albo wóz z jakiemś strasznem dzwoniącem żelaziwem — no, jednem słowem — co tu dużo gadać, tak jest podobno w piekle i już. Coprawda i pojęcie piekła też jest względne, jak bodaj wszystko na świecie: czytałam kiedyś, że w Kalifornji jest taka sobie dolinka, a w niej fort z załogą żołnierzy. Otóż temperatura panująca w tej dolince jest podobno taka, że starszy sierżant z tej załogi, w parę dni po śmierci, depeszował z piekła, (do którego dostał się za nadmierne używanie alkoholu) — żeby mu na gwałt przysłano koc, bo zmarznie. Ja coprawda też muszę się przyznać, że już wolę gorąco, niż marznąć.

Nie o tem właściwie chciałam pisać, ale mi ten sierżant tak wlazł w paradę. Wracając do owej myśli przewodniej, która, całkiem zresztą niechcący — zaprowadziła mnie oto do piekła (ale i z powrotem!) sens tego pisania był taki, żeby powiedzieć drogim paniom z terenu, jak strasznie, jak okropnie im zazdroszczę lasu. To że moja „siostrzenica" tęskni do ludzi i miasta, to nic w tem niema tragicznego: jest młodziutka, ma jeszcze czas i na tęsknotę i na miasto, męża po jakimś czasie przeniosą gdzieś bliżej upragnionej cywilizacji i znów będzie wszystko dobrze. Gorzej z taką mocno podstarzałą „ciocią", która tak zwane (niematematycznie, ale życiowo) większe pół życia przesiedziała na wsi, wieś kocha i rozumie, a teraz rok po roku siedzi w obrzydłych murach i nawet niema tej pociechy, że się to kiedy zmieni, bo już tak się życie ułożyło. Czasami taka ciężka tęsknota spadnie na serce, że trudno powiedzieć. Dość, że kiedy trafiła się okazja przepisywania na maszynie opisów taksacyjnych lasu, to siedziałam nad robotą jak urzeczona, widząc ten opisywany drzewostan, razem z podszyciem z kaliny i jarzębiny, z pokrywą z mchu i borówek, a czasami ze szczawikiem zajęczym i konwalją, a nawet najcudniejszym ze wszystkich — białym leśnym storczykiem, podkolanem dwulistnym....

Pewno, że niby ma się przecie ten urlop — ale to tylko kilka tygodni, podczas których (przynajmniej na początku) człek jest nazbyt zmęczony, aby cieszyć się przyrodą, jak należy, a ta przyroda jest taka cudna zawsze, w każdej porze roku! Nie, już nie będę o tem pisać, bo mnie osobiście nic z tego nie przyjdzie, czytelniczki znudzę do reszty, a kochana redakcja gotowa sobie wyprosić na przyszłość tego rodzaju płaczliwe artykuliki. Nawet już mi trochę wstyd za ten nastrój.

Może też ten nastrój jest do pewnego stopnia spowodowany tem, że w lecie — z powodów zresztą łatwo zrozumiałych — moje kochane, drogie, miłe czytelniczki, przestały być — tak mi się zdaje — czytelniczkami, to jest przestały czytać, a więc i pisać. Coprawda i to również jest rzeczą względną: poprostu popsuły mnie panie łaskawemi i serdecznemi listami i już mi się zdawało, że tak zawsze będzie, a teraz mi się znów zdaje, żeście o mnie zupełnie zapomniały. Pocieszam się tem, że jak minie lato i związane z niem rozrywki i zajęcia — to może sobie kto o mnie przypomni. Zresztą bo ja wiem!



fot. Irena Czaińska.

Ja sama coprawda już od dłuższego czasu mam pewne wątpliwości co do tych artykulików: zdaje mi się, że są naprawdę coraz mniej interesujące i że to może dlatego....

Co do jednej z pań mam wyrzuty sumienia i chciałabym się w tem miejscu troszyneczkę wytłumaczyć, jeżeli można wytłumaczyć nieodpisywanie na długi, zacny, rozumny list przez szereg miesięcy. Chodzi mi o czytelniczkę, która ujęła się za ową „siostrzenicą", o której tu wspomniałam. List jest nadzwyczaj ciekawy i interesujący. Nie chcąc nań odpisywać bylejak, nieprzemyślawszy go, dotychczas nie odpisałam wcale i narazie jeszcze nie odpiszę: w obecnej chwili mam w biurze bardzo dużo pracy, jestem już troszkę zmęczona i w nieświetnym humorze. Jak odpocznę, nabiorę animuszu i serca, to drogiej Pani odpiszę i omówimy tę proponowaną przez Panią ankietę. Pomysł uważam za doskonały i myślę, że na tej drodze będzie można dużo takim Marysiom z lasu pomóc, a przecież o to głównie chodzi.

Narazie powiem tylko tyle: być może, że sąd mój nad „siostrzenicą" wypadł trochę za ostro i niezupełnie sprawiedliwie. Winna temu moja natura, co mnie, jak owego wilka „ciągnie do lasu", a nienawidzi miasta i wszystkiego co miejskie. Niecierpię miast; nie cenię żadnych ułatwień ani rozrywek, które miasto daje, oprócz łatwości dostania książek — co zresztą przecież i na wsi jest już dziś osiągalne: czytałam niedawno kilka ogłoszeń czytelni, wysyłających za grosze książki na prowincję pocztą. Jeżeli się posiada radjo, a to już chyba dziś należy do najpierwszych potrzeb i książki — to nigdy się przecież człowiek nie potrzebuje czuć odciętym i odsuniętym od ludzi, nieprawdaż?

WIGA.

PORADNIK OGRODNICZY

POZIOMKI MIESIĘCZNE.

W krajach Europy Zachodniej poziomki ogrodowe hodują już od dawna; u nas uprawa ta dotąd miała znaczenie niewielkie, raczej amatorskie, gdy tymczasem, jako owoc smaczny i zdrowy, poziomki powinny znaleźć się w każdym najmniejszym nawet ogródku.

Poziomka „ogrodowa" pochodzi od zwykłej poziomki leśnej Fr. Vesca i tak jak ona posiada wielką zaletę, iż w pewnej mierze powtarza owocowanie, co zjednało jej nazwę poziomki „miesięcznej". Z racji swojego pochodzenia o wiele mniej wymaga słońca od truskawek, oraz mało jest odporną na suszę. Lubi glebę wilgotną, dobrze wynawożoną, uprawioną, wychwaszczoną, dlatego też jako przedplon najodpowiedniejsze będą dla niej kartofle.

Dawniej poziomki rozmnażano głównie przez siew; nieliczne odmiany powtarzały się z siewu zupełnie dobrze. Nasionka wysiane w kwietniu bądź na rozsadniku, bądź na inspekcie, po paru tygodniach dają rozsadę odpowiednią do pikowania. Roślinki pikujemy w linje co 10 cm., a co 5 cm. na linji. W sierpniu i w połowie września poziomki wysadza się na miejsca stałe, w 4 linje na zagonie i co 30 cm. na linji. Egzemplarze otrzymane z nasion uważane są za silniejsze .

Ponieważ obecnie odmian poziomek jest dużo i jako mieszańce rozczepiając się dają z siewu często rośliny o małej wartości praktycznej — metodę siewu należałoby tylko stosować w celach naukowych.

O wiele szybsze i powszechnie stosowane w praktyce jest rozmnażanie poziomek przez sadzonki, samorzutnie zakorzeniające się, wytworzone na tak zw. „wąsach" czyli rozłogach.

Do sadzenia wybiera się roślinki silne, o ile możności z bryłkami ziemi, zbyt długie korzenie (o ile są już) skraca się nieco, liście uszczykuje. Sadzonki sadzić można przez całe lato, kołkiem w dołki, silnie obciskając. Dla świeżo założonej plantacji jest niezbędnem częste *podlewanie* młodych roślinek, aż do czasu ich przyjęcia.

Późniejsza pielęgnacja poziomek polega na *częstem oczyszczaniu* i wzruszaniu ziemi, jak również usuwaniu zbytecznych rozłogów. Dobrze jest na wiosnę i jesień zasilić krzaczki przez podlanie rozrzedzoną gnojówką, lub rozsianie popiołu drzewnego, czy też nawozów sztucznych po: 1 kg. soli potasowej, 1½ kg. superfosfatu i 1½ kg. saletry na 100 m.².

Poziomki trzymać warto na jednem miejscu 2 lata, zakładając corocznie nowy kawałek.

Odmiany poziomek bywają białe i czerwone. Najodpowiedniejsze do uprawy amatorskiej są: Bezrozłogowe czerwone, Janków, Cztery sezony i t. p. po 4 zł. za 100 sztuk.

Na liściach poziomek występują często czerwone plamki z ciemnemi obwódkami — jest to grzyb Sphaerella fragariae. W lata mokre i zimne i na ziemiach zimnych, niektóre rośliny tracą większą część liści. Należy liście porażone ścinać i palić. Ze szkodników zwierzęcych najniebezpieczniejszy jest pędrak chrabąszcza. Trzeba siać między poziomkami sałatę, na którą są równie łakome i następnie więdnące krzaczki sałaty wykopywać i pędraki niszczyć.

inż. J. Wojciechowska.

ODPOWIEDŹ REDAKCJI

na zapytanie w związku z artykułem „Zabiegi w pasiece":

WYTŁACZANIE WĘZY NA PRASIE CEMENTOWEJ.

Przed użyciem namoczyć prasę w wodzie deszczowej. Przygotować płyn do zwilżania, zrobiony z jednej części wody, jednej miodu i dwu części spirytusu. Płynem tym zwilżyć przy pomocy miękkiej szczotki, względnie przez natarcie— płyty praski, bezpośrednio przed nalaniem roztopionego wosku. Nalać roztopiony wosk na dolną płytę i jednocześnie lewą ręką zamknąć praskę, dociskając silnie jedną płytę do drugiej. Grubość węzy zależy właśnie od stopnia dociśnięcia płyt praski, jak również gorącości wosku. Po utrwaleniu wosku zdejmuje się wyciśnięty plaster węzy, układając każdy arkusz na czystej deseczce w czystem miejscu. Przed powtórnem nalaniem wosku — praskę należy zwilżyć przygotowanym płynem. Czynność tę należy wykonywać b. starannie, dążąc do równomiernego i niezbyt obfitego zwilżania praski, od tego bowiem zależy jakość węzy. W wypadku zalepienia się komórek praski woskiem należy ją w pobliżu ognia polewać wrzącą wodą, zmywając wosk szczoteczką. Praskę zbyt rozgrzaną podczas pracy, tak że parzy w ręce — należy ochłodzić w zimnej wodzie, ale nie zabardzo. Praski cementowe nabyć można np. w Spółdzielni „Pszczoła", Lwów, ul. Kopernika 18. Cena około 20 zł. *B. J.*

KĄCIK ROZRYWKOWY

pod redakcją Klubu Szaradzistów w Warszawie

TRZEBA PRACY!...

Szarada.

Kraj nasz wygląda bardzo *piąto-czwarto*,
stąd — jak wieść *czwór-trzy* — nazwę swoją bierze.
Lecz o *wtór-trzecim* też-by myśleć warto,
by mu tu było nie ciaśniej, lecz szerzej.

Dziś nie *sześć-cztery* Bóg wszechmocną dłonią,
jak w dniu cudownym pierwszego tworzenia,
a wnet korony drzew się nam pokłonią
i puszcz muzyką zaszumi nam ziemia...

Dziś trzeba pracy ciągłej i planowej,
by należyte było zawsze *całe*,
by nie iść kiedyś po rozum do głowy
(lecz po niewczasie!), że było *raz* małe.

(Sylaby rozwiązania: *Le, nie, pol, sie, ski, za).* *„John Ly" (czł. Kl. Sz.).*

Z URLOPU

Szarada.

Z okolic *Czwór-trzeciego* dzisiaj
piszę tych kilka prostych słów,
że bardzo tu podoba mi się
i za rok tu powrócę znów.

Wspak raz-dwa-piąta cudna dolin
spokojnym czarem ostrzy smak...
Osnuwa profil księżycowy
czarczafem *wspak raz-drugi wspak*.

Piastowsko *pięć* i *czwarci* kmiecie
patrzą *trzy* nieba zblakły dach...
Upał!... Napewno w tym powiecie
całość nadejdzie już w tych dniach.

(Sylaby rozwiązania: *Ra, na, po, wa, żni).* *„Kasta" (cz. Klu. Sz.).*

SZARADKA EGZOTYCZNA

— „Słuchaj, *trzy-druga!* Idź — popatrz
(do swojej żony rzekł dzikus),
gdzie są jeden z drugim chłopak,
bo coś nie słychać ich krzyku".
Wyszła *pierwsza-pierwsza* z chaty.
i po chwilce wraca małej
z uspokojeniem do taty,
że *wtór-pierwsi* wleźli w *cały*.

(Jednowyrazowe rozwiązanie z liter: *A, a, b, b, b, o).*

„John Ly" (czł. Kl. Sz.).

Za rozwiązanie powyższych szarad (lub choćby jednej) przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową*. Termin nadsyłania rozwiązań *dwutygodniowy*.

ROZWIĄZANIA Z Nr. 27:

Szarada: *Kukułka.*
Szarada: *Moralizator Narodu.*

Nagrodę ksiażkową otrzymuje p. *Kazimierz Lipa*, Ząbki. *M. Sł.*

OD REDAKCJI

Z uwagi na sezon wakacyjny najbliższy numer „Ech Leśnych" z datą 9 sierpnia wyjdzie w podwójnej objętości jako Nr. 32/33.

Następny — Nr. 34 ukaże się z datą 23 sierpnia.

Zarząd Główny Rodziny Leśnika

komunikuje, że zorganizowany w r. ub. dla członków R. L. i ich rodzin

DOM WYPOCZYNKOWY R. L. NA HELU

czynny jest w r. b. od dnia 15.VI do dnia 31.VIII.

Opłata za korzystanie z lokalu i światła pobierana będzie od osoby samotnej w wysokości 1 zł., od rodziny — 0.75 zł. od osoby. Ponadto koszt obsługi w pokojach pojedyńczych wyniesie 1,50 zł. i w pokojach wieloosobowych 1 zł. od osoby tygodniowo. Zgłoszenia na pokoje należy kierować bezpośrednio do p. Schönnagla, Nadleśniczego N-ctwa Hel, poczta Hel.

W celu umożliwienia większej ilości członkom spędzenia wypoczynku nad morzem, Zarząd Główny R. L. wydzierżawił pozatem w roku bież. W MAJ. PAŃSTW. POCZERNINO, odległym o 15 minut drogi od morza, DWOREK o 11 pokojach, który od 1.VII. b. r. zorganizowany zostanie jako drugi dom wypoczynkowy R. L.

Pomieszczenia w dworku zostały kompletnie umeblowane; łóżka nabyto z materacami, tylko połowę z nich jednak wyposażono w kołdry, poduszki i bieliznę, w przewidywaniu, iż pewna ilość osób zechce korzystać z własnej pościeli i bielizny pościelowej.

Członkowie spędzający lato w domu wypoczynkowym w Poczerninie, zobowiązani są jednocześnie do stołowania się na miejscu. Całkowity koszt dziennego utrzymania (4 posiłki dziennie), które dostarczy zaangażowana przez R. L. kierowniczka, wyniesie — 3,50 zł. Dzieci do lat 5 — 2 zł. Opłata za korzystanie z lokalu i światła pobierana będzie od osoby samotnej w wysokości 1 zł., od rodziny — 0,75 zł. od osoby. Za korzystanie z pościeli dodatkowo dolicza się 10 gr. dziennie od łóżka. Ponadto koszt obsługi w pokojach pojedyńczych wyniesie 1,50 zł. i w pokojach wieloosobowych 1 zł. od osoby tygodniowo. Na żądanie oczekują konie na stacji Hallerowo za opłatą zł. 1,50. Zgłoszenia należy kierować bezpośrednio do Poczernina, poczta Wielka Wieś — Hallerowo na ręce p. J. Ciembroniewiczowej.

CENA OGŁOSZEŃ: przed tekstem — na okładce cała strona 200 zł., ½ str. 110 zł., ¼ str. 60 zł. Za milimetr 30 groszy. Za tekstem — na okładce cała strona 150 zł., ½ str. 80 zł., ¼ str. 45 zł. Za milimetr 25 groszy. Ostatnia strona okładki cała strona 300 zł. ½ str. 180 zł., ¼ str. 100 zł.

Reklamy w tekście: za 1 milimetr 40 gr. Cała strona 300 zł., ½ str. 180 zł. Wiersz trzyłamowy, wysokość kolumny 260 milimetrów. Ogłoszenia fantazyjne i tabele 100% drożej.

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

2874 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka. Warszawa. Okólnik 10. Tel. 644-59 i 592-40.